

Ukraina broni Europy.

Polacy i Litwini
przygotowują się
do odparcia ataku

s.4

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 1,00 EURO

Nr 17 (50)
04-10/05/2024
www.kurierwilenski.lt

Pałac w Tuskulanach
do dziś skrywa wiele tajemnic

s.12

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



**„Damy
i huzary”.
Fredrowska
arcykomedia
w Wilnie**
s.32

Krok w dorosłość

Zbliżają się wakacje. Jak co roku wielu uczniów oraz studentów wykorzysta wolne dni do zarobienia pieniędzy na własne potrzeby i pójdzie do pracy. Praca w wakacje ma wiele plusów, a prawo zezwala na zatrudnianie nastolatków.



Projekt **Witaj, świecie muzyki!**
PAŁAC BALIŃSKICH W JASZUNACH

godz. 11.00 KONCERTY EDUKACYJNE (wstęp wolny)

7 maja - „Muzyka dla wszystkich”
REMIGIJUS RANČYS (muzyk, kompozytor, pedagog)

14 maja - „Rozcinacz, lub jak to wykonane?”
KWARTET ČIURLIONISA
Jonas Tankevičius (I skrzypce), Darius Dikšaitis (II skrzypce),
Gediminas Dačinskas (altówka), Elena Daunytė (wolonczela)

21 maja - „Świat muzyki oboju”
ZESPÓŁ MUSICA HUMANA
Dyrygent i kierownik artystyczny Robertas Beinaris.

28 maja - „Gdy brzmia bębny”
VYTAUTAS ŠVAŽAS (perkusja) i GEDIMINAS MAČIULSKIS (perkusja)

W dniach koncertów odbędą się również zajęcia edukacyjne:

godz. 10.00 i 12.00 - historia Pałacu Balińskich (wstęp wolny)

godz. 10.00 - warsztaty pieczenia tłuczeńców (pierników) jaszunskich (Cena 5€)

Ilość miejsc ograniczona.
Wymagana jest wstępna rejestracja
pod nr. tel.: 370 38 51980

Organizator:



Partner:



Projekt finansowany przez:



LIETUVOS
KULTŪROS
TARYBA



Impreza będzie
filmowana i
fotografowana
2024 r.

Wstępniak



Co czeka szkołę wyższą? „Nie uczyć się jest zawsze lepiej niż się uczyć”

Ponoć w każdym żarcie jest odrobina prawdy. Przytoczony w tytule cytat – „Nie uczyć się jest zawsze lepiej niż się uczyć”, słowa wypowiedziane przez prof. Bogusława Grużewskiego w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” – jest oczywiście żartem. Tymczasem sytuacja we współczesnym świecie, w tym również na Litwie, zmierza właśnie w kierunku, że uczyć chcemy się coraz mniej. W tym wydaniu magazynowym kontynuujemy rozmowę o problemach współczesnej oświaty z dyrektorem litewskiego Instytutu Pracy i Badań Społecznych, prof. Bogusławem Grużewskim. Tym razem rozmówca Antoniego Radczenki przedstawia swoją wizję sytuacji w szkole wyższej. Niestety, ob-

**Studenci
w procesie
nauki coraz
częściej idą na
skróty, ale co
gorsza, uczelnie
przymykają oczy
na ten proceder.**

raz, jaki wyłania się z tej rozmowy, nie napawa optymizmem. Poziom wiedzy, z jaką dzisiejsi absolwenci wyższych szkół opuszczają swoje Alma Mater, jest niezadowalający. Problem polega na tym, że studenci w procesie nauki coraz częściej idą na skróty, ale co gorsza, uczelnie przymykają oczy na ten proceder. Problem, zdaniem naszego rozmówcy, polega na braku odpowiedniego dofinansowania wyższych uczelni. Zamiast zgłębiać wiedzę, wielu studentów zmuszonych jest dorabiać, by móc się utrzymać. Nauka schodzi na drugi plan. W nieunikniony sposób taki stan rzeczy negatywnie wpływa na sytuację w naszym społeczeństwie. W tym również na nasz dobrobyt. Jak mówi profesor, jest bardzo prosta zależność – jakość szkolnictwa i edukacji to jakość naszej przyszłości. Co robić? Jakkolwiek nie będzie się to podobalo studentom, zdaniem naszego rozmówcy proces edukacyjny powinien być bardziej wymagający, aby zachęcać młodego człowieka do podejmowania wysiłku.

Robert Mickiewicz

Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego

ORLEN
FUNDACJA

Fundacja

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górný, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otoki, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkievicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i łamanie: Mariusz Trolirski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoedycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). Wydawca: V3J „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegając sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone do opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023/2024”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Bez Wilna nie byłoby tej konstytucji!

Konstytucja 3 maja to było zwycięstwo myśli reformatorskiej nad stagnacją sarmacką. Stała się testamentem Rzeczypospolitej polsko-litewskiej.

16 ŚWIAT

Afrykańskie podboje Rosji

Rosja przegrywa globalną wojnę z Zachodem? Nic podobnego. W Afryce Władimir Putin zdejmuję kolejne geopolityczne skalpy. Najnowsza zdobycz to Niger.

18 WYWIAD NUMERU

O wyzwaniach dla edukacji

Druga częśći obszernego wywiadu prof. Bogusława Grużewskiego, ekonomisty, socjologa, dyrektora Instytutu Pracy i Badań Społecznych, dla „Kuriera Wileńskiego”.

24 WYCHOWANIE

Jak szybko przyswoić materiał przed maturą

Okres przygotowań do egzaminu maturalnego jest dla wielu uczniów czasem pełnym napięcia, zarówno emocjonalnego, jak i intelektualnego.

26 KUCHNIA

Kotlety jak u mamy

Pewnie niewiele osób powie, że nie lubi kotletów robionych przez swoją mamę. Co robią te mamy, że mielone kotlety stały się symbolem domowej kuchni?

28 HISTORIA

Temida podziemnego Wilna

Jedną z metod walki z niemieckim okupantem w czasie wojny stały się sądy polskie, których wyroki wykonywane były niezwłocznie i z całą bezwzględnością.

32 KULTURA

Fredrowska arcykomedia w Wilnie

„Damy i huzary”, spektakl jednej z najpopularniejszych komedii Aleksandra Fredry, został pokazany 25 kwietnia na deskach sceny teatralnej DKP w Wilnie.

40 SPOŁECZEŃSTWO

Małoletni to pełnoprawny pracownik

Zbliżają się wakacje. Jak co roku wielu uczniów oraz studentów wykorzysta wolne dni do zarobienia pieniędzy na własne potrzeby i pójdzie do pracy.



ZDJĘCIA **Przemysław Keler/KPRP**

Polacy i Litwini przygotowują się do odparcia ataku

W piątek 26 kwietnia prezydent RP Andrzej Duda wraz z prezydentem Gitanasem Nausėdą obserwowali polsko-litewskie ćwiczenia wojskowe „Brave Griffin”, odbywające się na poligonie w rejonie olickim.

– To jest bardzo ważne ćwiczenie i stanowi ono dowód na to, że polscy żołnierze są gotowi do tego, by w razie potrzeby przyjść z pomocą swojemu litewskiemu sojusznikowi. Pokazuje ono czysto militarną gotowość naszych wojsk do obrony tego obszaru Europy i państw NATO i ma znaczenie ogromne,



jeżeli chodzi także o element odstraszania, zniechęcający do potencjalnego atakowania – zadeklarował prezydent RP. Prezydent Duda wyjaśnił, że piątkowe ćwiczenia na Litwie były kontynuacją ćwiczeń „Dragon-24” z marca br. – Wówczas obserwowaliśmy przekraczanie przez wojska sojusznicze Wisły w Polsce, z zachodu w kierunku wschodnim, właśnie po to, by w razie potrzeby jednostki sojusznicze były w stanie stanąć do obrony przesmyku suwalskiego – powiedział Duda.

Wizyta na Litwie była też okazją do spotkania prezydenta Dudy z prezydentem Nausėdą i omówienia rezultatów ostatnich podróży zagranicznych. Prezydent RP zrelacjonował gospodarzowi m.in. swoją wizytę w siedzibie ONZ i spotkanie z Donaldem Trumpem w Nowym Jorku, a także wizytę w kanadyjskiej bazie marynarki wojennej i spotkanie z premierem Kanady Justinem Trudeau.

Po ćwiczeniach prezydenci udali się do Kowna, gdzie uczestniczyli w konferencji „The Idea of Europe Forum”. Panel dyskusyjny na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie został zorganizowany z okazji 20-lecia wstąpienia Polski i Litwy do Unii Europejskiej.



Biurokracja nie może siebie kontrolować

Rajmund Klonowski

Jedną z plag trapiących nasz kraj jest funkcjonowanie aparatu urzędniczego, które nie podlega jakiegokolwiek kontroli i rozrasta się na coraz liczniejsze instytucje. Z przykładów, które ostatnio wywołały szczególne kontrowersje, można wymienić „reklamę” Wilna oraz sprawdziany przejściowe dla uczniów klas przedmaturalnych. „Reklama” miasta, która trwała półtorej minuty, streszcza się w jednym zdaniu: „Wyobrażałeś sobie, że w Wilnie bezzębni narkomani sikają po ścianach, a w rzeczywistości mamy też wieżowce”. Kampania informacyjna była kierowana do ludzi, którzy z niej po raz pierwszy dowiedzieli się o istnieniu Litwy, i miała zachęcać do odwiedzenia jej stolicy, a kosztowała pół miliona euro. Twórcy odtrąbili sukces, bo było dużo udostępnień i wyświetleń w mediach społecznościowych – a to są kryteria łatwo mierzalne, a więc idealne do biurokratycznego rozliczenia. Cóż z tego, że jednak nie odzwierciedlają rzeczywistości,

Urzednicy stawiają na projekty idealne do biurokratycznego rozliczenia. Cóż z tego, że nie odzwierciedlają one rzeczywistości.

takie parametry, jak: reputacja miasta i kraju, poziom zaufania obywateli do instytucji czy – chyba w tym przypadku także ważne – to, ilu widzów rzeczywiście zdecyduje się na przyjazd czy choćby zainteresowanie Wilnem pod wpływem tej właśnie reklamy. Ich uwzględnienie wymagałoby jednak jakiejś inteligencji i znajomości rzeczy, a te nie są przez system premiowane. Temat sprawdzianów przejściowych: okazało się, że zadania są skonstruowane w sposób uniemożliwiający zdobycie maksymalnej punktacji, końcowe oceny przeliczano, a na skutek całego bałaganu do dymisji podał się minister wraz z zastępcą. Sukces? Sukces! A dlaczego sukces? Bo w papierach wszystko się zgadza: zadania zostały opracowane najniższym kosztem zgodnie z procedurami przetargowymi, regulaminy opracowano zgodnie z wytycznymi i dyrektywami – wszystko w najlepszy sposób. Rzecz by można, operacja się udała, tylko pacjent nie przeżył... Rozrost aparatu urzędniczego, który miał być w założeniu jedynie częścią władzy wykonawczej, doszedł do stanu, w którym aparat ten jednocześnie wyłania władzę ustawodawczą, ją współtworzy, jak też tworzy i zgłasza projekty aktów prawnych, po czym sam nadzoruje i rozlicza siebie z ich wdrażania. Przykładem są komisje przy Ministerstwie Oświaty, Nauki i Sportu, powoływane przez ministerstwo do konsultowania jego prac, a których wnioski powołujące je ministerstwo jest władne ignorować, bo samo je powołuje. Trójpodział władzy? Kto to widział.

KW



Fundamentalny traktat

Antoni Radczenko

26 kwietnia 1994 r. prezydenci Litwy i Polski Algirdas Brazauskas oraz Lech Wałęsa złożyli podpisy pod Traktatem między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy. Rok 2024 to nie tylko rok wyborów w naszym kraju, lecz także rok jubileuszowy. Przed 20 laty Litwa stała się członkiem Unii Europejskiej oraz Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO). Gdy spojrzymy z perspektywy dwóch dekad na tamte wydarzenia, może się na wydawać, że wydarzyły się w innej epoce. Świat po pandemii, a zwłaszcza po 24 lutego 2022 r., zmienił się bezpowrotnie. Litwa członkiem wspólnoty europejskiej oraz Sojuszu Północnoatlantyckiego stała się w czasach „końca historii”, wieszczzonego przez Francis Fukuyamę. Koniec historii nie nastąpił. Komunizm upadł, ale Rosja nadal stanowi największe zagrożenie dla Europy. Uwzględniając dzisiejszą sytuację, moż-

Dla wielu dzisiaj scenariusz bałkański wydaje się science fiction, ale w 1994 r. to takie oczywiste nie było.

na z całą pewnością stwierdzić, że jesteśmy szczęściarzami. Nasz kraj należy obecnie do dwóch najsilniejszych struktur międzynarodowych, które – mimo nieustannie formułowanych przez malkontentów różnych „ale” – stanowią fundament naszego bezpieczeństwa. Dlatego warto mieć na uwadze, że nie mielibyśmy żadnych gwarancji, gdyby w 1994 r. nie udało się podpisać traktatu. Dzisiaj dla wielu podpisanie umowy między Wilnem a Warszawą wydaje się oczywistością. Zwłaszcza że Litwa oraz Polska w tym samym czasie podpisały podobne układy z wieloma państwami. Przed 30 laty tak to nie wyglądało. Spór o Wilno kładł się cieniem na obustronnych relacjach. Dla wielu dzisiaj scenariusz bałkański wydaje się science fiction, ale wówczas to takie oczywiste nie było. Zresztą gdy uwzględnimy wojnę na Ukrainie oraz to, że na wschodzie i zachodzie (obwód królewiecki) otaczają nas postsowietyczne dyktatury, ten scenariusz wydaje się aktualny do dzisiaj. „Nasze strategiczne partnerstwo przekroczyło granice stosunków między dwoma krajami. Właśnie na nas spoczywa największa odpowiedzialność stworzenia szerszego sojuszu regionalnego” – oświadczyła przewodnicząca Sejmu Viktorija Čmilytė-Nielsen z okazji uroczystości rocznicowych podpisania dwustronnej umowy. I właśnie dlatego warto jeszcze raz podziękować autorom tamtej umowy, że jesteśmy teraz w miejscu, w którym jesteśmy.

KW



Byle dalej od Zachodu

Grzegorz Górny

Obecna wojna sprawia, że na Ukrainie przyspieszyły procesy derusyfikacji, dekomunizacji i dekolonizacji. Z drugiej strony w Rosji obserwujemy zjawisko dewesternizacji („odzachodnienia”), czyli próby odrzucenia przez władze wszelkich wpływów Zachodu. Tamtejsi politycy, publicyści i eksperci przekonują, że Rosja nigdy nie była częścią Zachodu, z natury demonicznego i rusofobicznego. Podkreślają, że Rosja to cywilizacja sama w sobie, którą nazwać można eurazjatycką, a więc stanowiącą syntezę Azji i Europy. Ta właśnie cywilizacja – jak twierdzą – musiała wiele razy stawać samotnie przeciw całemu „kolektywnemu Zachodowi”, jak np. podczas napoleońskich czy w trakcie II wojny światowej. Oczywiście, jest to historyczny fałsz, ponieważ na początku XIX w. Rosja należała do koalicji antynapoleońskiej razem z Anglią, Prusami i Austrią, tak jak później była częścią koalicji antyhitlerowskiej wspólnie z aliantami zachodnimi. Pro-

Dziś na naszych oczach słowianofile wygrywają z „zapadnikami” ciągnącą się przez wieki wojnę o duszę Rosji.

pagandzie kremlowskiej chodzi jednak o zbudowanie paraleli między triumfalną przeszłością, gdy udało się pokonać Napoleona i Hitlera, a czasami współczesnymi. Właściwsze byłoby jednak inne odwołanie do historii, a mianowicie do XIX-wiecznego sporu między słowianofilami a okcydentalistami („zapadnikami”). Ci pierwsi uważali, że Rosja powinna budować swoją potęgę w oparciu o własny model cywilizacyjno-ustrojowy, odrzucając wszelkie zapożyczenia z Zachodu. Łączący to z misją dziejową imperium zawartą w definicji Moskwy jako Trzeciego Rzymu. Drudzy twierdzili z kolei, że Rosjanie swoją pozycję mocarstwową zawdzięczają jedynie przyjęciu zdobyczy kulturowych Zachodu. Najlepszym tego przykładem było panowanie Piotra I, który nie tylko zbudował nową stolicę, lecz także uczynił Petersburg „oknem na Europę”. Dziś na naszych oczach słowianofile wygrywają z „zapadnikami” wojnę o duszę Rosji. Niektórzy twierdzą, że ilustracją tego zjawiska może być postać samego Putina, który z mieszkanka kosmopolitycznego „Pitera” przekształcił się w mistycyzującego lokatora Kremla. Część konserwatystów w Europie i Ameryce upatruje w nim nadzieję, postrzegając Rosję jak ostatni bastion chrystianizmu na świecie. Nie widzą jednak, że odrzucenie Zachodu przez Moskwę to nie tylko odrzucenie liberalizmu, poprawności politycznej czy ideologii gender, lecz także odrzucenie katolicyzmu jako źródła wszelkiego zła. Putin jako obrońca chrześcijaństwa to jedna wielka iluzja.

KW



Kochajmy literaturę!

Tomasz Snarski

W dniach od 6 do 10 maja w stolicy Litwy odbędzie się Międzynarodowy Kongres Literatury, organizowany przez Wilno – Miasto Literatury UNESCO, w którym weźmie udział kilkudziesięciu gości. Wydarzenie ma za zadanie promocję literatury litewskiej wśród międzynarodowej społeczności, a przecież nie ma lepszego miejsca na obcowanie z pięknem literatury litewskiej jak ukochane Wilno! Prozaicy, poeci, tłumacze, dyrektorzy artystyczni festiwali i projektów literackich, badacze, menedżerowie z wielu zakątków Europy będą poznawali współczesne życie literackie miasta nad Wilią. W bogatym i pieczołowicie przygotowanym programie kongresu zaplanowano liczne spotkania z wybitnymi twórcami litewskimi reprezentującymi różnorodne gatunki literackie, a także z wydawcami litewskich czasopism literackich, związkami twórczymi, instytucjami oraz organizacjami kulturalnymi. Nie zabraknie wizyt studyjnych i rozmaitych spotkań w: Związku Pisarzy Litwy,

Nawiązane podczas kongresu relacje przyczynią się do dalszego rozwoju polsko-litewskich więzi literackich.

Centralnej Bibliotece Publicznej m. Wilna, Bibliotece Narodowej, Wileńskim Domu Literatury. Odbędą się sesje poświęcone inicjatywom Litewskiego Instytutu Kultury oraz możliwościom wsparcia inicjatyw translatorskich. Będzie także odrębne spotkanie poświęcone literaturze dziecięcej. Goście z wielu krajów spotkają się ze współczesnymi pisarzami i poetami litewskimi, w tym m.in. z: Tomaszem Venclovą, Birutė Jonuškaitė, Herkusem Kunčiumsem. Odwiedzą także Uniwersytet Wileński. Jestem niezmiernie szczęśliwy, że również wezmę aktywny udział w kongresie. Zarazem jestem dumny, że Wilno ponownie stanie się centrum literackiego świata. Ufam, że nawiązane podczas kongresu relacje przyczynią się także do dalszego rozwoju polsko-litewskich więzi literackich. Spotkania takie, jak majowy kongres literatury w Wilnie, są niezwykle potrzebne. Umożliwiają nawiązywanie nowych kontaktów, a także pogłębianie istniejących relacji. Budują wspólnotę literackiego świata, międzykulturową, ale i silną potęgą tożsamości reprezentujących ją członków. Pokazują, że możliwy jest świat współpracy, a nie przemocy. Świat twórczości, a nie niszczenia. Świat, w którym chcemy współpracować, a nie tylko rywalizować. Warto też podkreślić, jak ważne jest uczestnictwo Wilna w programie Miasto Literatury, będącym częścią Sieci Miast Kreatywnych UNESCO. Widać wyraźnie nowe możliwości współpracy i rozwoju literatury, powstają kolejne inicjatywy. Wilno kwitnie, nie tylko ze względu na wiosnę, lecz także ze względu na literackie życie! Kochajmy literaturę!

KW

Bez Wilna nie byłoby tej konstytucji!

Konstytucja 3 maja była aktem rewolucyjnym. Dla trwałości Rzeczypospolitej zbawienne byłoby włożenie jej do parlamentarnej „zamrażarki” i czekanie na lepszy moment do uchwalenia – mówi prof. Andrzej Chwalba, znany i ceniony popularyzator historii.

KAZIMIERZ WOJNIAKOWSKI, „Uchwalenie Konstytucji 3 maja” (1806), w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. / FOT. WIKIPEDIA



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

Czy uchwalenie Konstytucji 3 maja to jest w naszej historii zwycięstwo?

Moralne na pewno tak. Ale było to też zwycięstwo myśli reformatorskiej nad stagnacją sarmacką i to jako testament Rzeczypospolitej polsko-litewskiej przeszło do naszych dziejów.

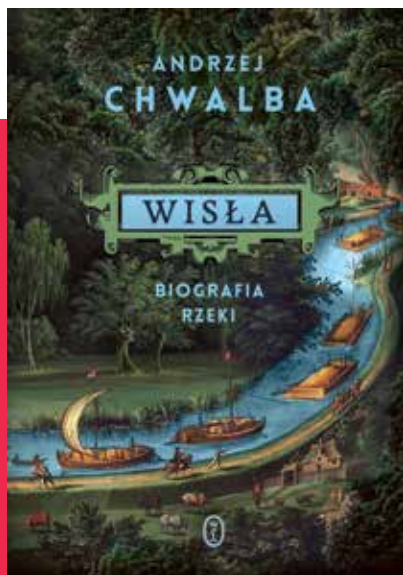
Pierwsza Rzeczypospolita zaczęła się jednak rozwijać przed uchwaleniem konstytucji, a po niej wręcz przeciwnie, czy się mylę?

Nie myli się pan. Sejm Czteroletni, bardzo prawidłowo nazywany Wielkim, od 1788 r. w krótkim czasie dokonał gruntownej przebudowy chorego organizmu. Rzeczypospolita polsko-litewska chyliła się ku upadkowi. Degrengolada kulturowa, cywilizacyjna, obyczajowa, również mentalna postępowała. Epoka stanisławowska przyniosła zatrzymanie tych procesów. Wyłoniły się środowiska, elity, które myślały o tym, żeby Rzeczpospolitą ratować. Dzieło Sejmu Czteroletniego jest tego świadectwem. Już w ciągu niespełna trzech lat stworzono fundamenty nowoczesnego państwa i parlamentaryzmu, odsuwając przekupną gołotę szlachecką od wpływu na sejmiki, a tym samym na sejm. Osoby, które były na pasku zamożnych i wpływowych rodów magnackich, zwłaszcza kresowych, straciły prawo głosu, złego z punktu

widzenia interesów państwa. Zaczęła powstawać nowoczesna armia, szlachta po raz pierwszy od wieków zaczęła w miarę regularnie płacić podatki, w jeszcze większym stopniu robiło to duchowieństwo. Stanisław August założył pierwszą ludwisarnię, czyli fabrykę armat, przywrócił mennicę, bo przecież w Rzeczypospolitej nie bito pieniądza!

Caryca Katarzyna Wielka patrzyła na to wszystko przychylnym okiem?

Na to, co zrobiono, była zgoda protektorki, bo przecież od 1768 r. Katarzyna Wielka była gwarantką ustroju Rzeczypospolitej, która od tego momentu stała się w istocie protektorem. Król tak naprawdę był tylko prokonsulem w Imperium Rosyjskim, nie miał pola manewru, musiał wszystko uzgadniać z protektorką. Do końca



Andrzej Chwalba

(ur.1949)

Profesor, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Specjalizuje się głównie w historii Polski i powszechnej XIX i XX w., dziejach Krakowa oraz historii obu wojen światowych; autor i współautor ponad 30 książek. Spod jego pióra wyszły m.in.: „Historia Polski 1795–1918”, „Okupacyjny Kraków”, „Samobójstwo Europy”, „Legiony Polskie 1914–1918”, a także najnowsza – „Wisła. Biografia rzeki”.

/ FOT. JANUSZ JABŁOŃSKI, MAT.PRAS.



kwietnia 1791 r. protektorka też chciała widzieć Rzeczpospolitą jako w miarę sprawnie funkcjonujące państwo, bo trudno zarządza się prowincją za-narchizowaną.

To dlaczego potem zmieniła nastawienie?

Polscy patrioci, reformatorzy, nie zadowolili się tym, co osiągnęli. Postanowili iść dalej, przygotowując tekst ustawy, którą znamy jako Konstytucję 3 maja. W myśl jej postanowień prawa kardynalne Katarzyny szły do kosza. Twórcy konstytucji wiedzieli, że będzie ona prowokacją wobec Rosji, bo kwestionowała ten układ protektorski. Wiadomo było, że caryca musi zareagować. Dlatego zabezpieczyli się politycznie, doprowadzając do sojuszu z Prusami, a to był chyba najgorszy możliwy wariant,

bo Prusy nie myślały o niczym innym jak o rozebraniu zachodnich rubieży Rzeczypospolitej, przejęciu Gdańska i Torunia.

Świadczy to o naiwności reformatorów.

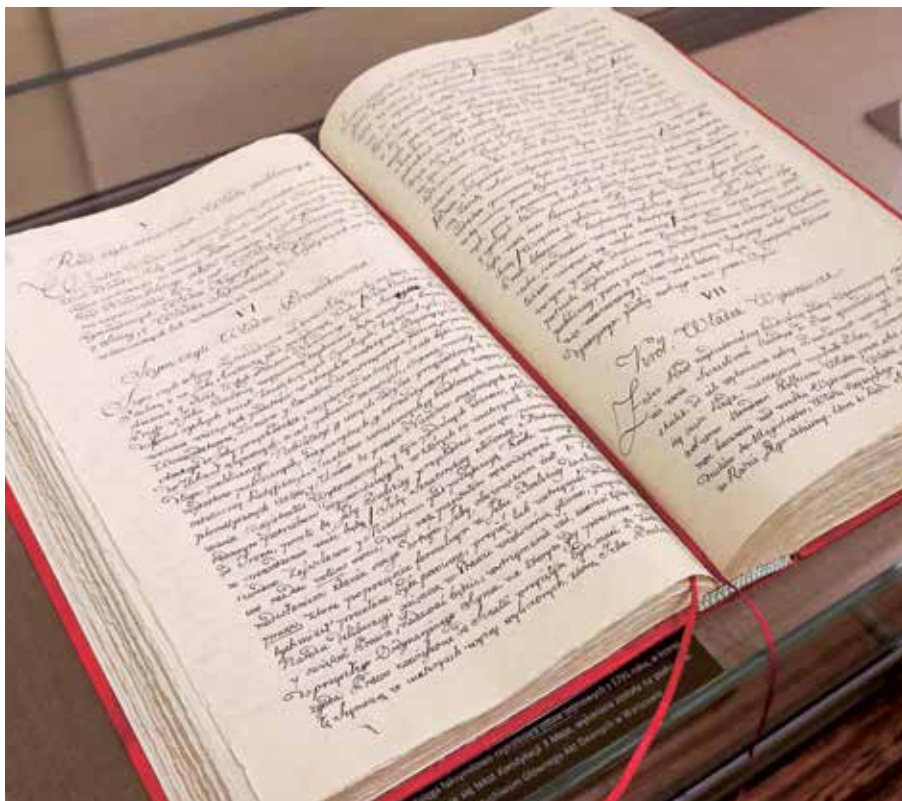
Wyglądało to jak wpuszczenie lisa do kurnika, by pilnował kur. Ta naiwność wynikała z tego, że polska dyplomacja też dopiero się odradzała. Stanisław August ledwie co zaczął tworzyć służbę zagraniczną. Nie była ona doświadczona w grze międzynarodowej, łatwo można było nią sterować. Zabrało wyobraźni, naiwność spowodowała pójście na całego. Uchwalono tekst, który musiał wywołać gniewną reakcję, i tak się stało. Konstytucja przyspieszyła bieg historii, niekoniecznie w dobrym rozumieniu tego słowa.

Była możliwa odbudowa Rzeczypospolitej bez uchwalania konstytucji? Dalsze kroczenie drogą wyznaczoną przez Sejm Czteroletni, stawianie kolejnych małych kroczków i czekanie na lepszy czas do odzyskania faktycznej suwerenności?

Historycy szukają też argumentów broniących wprowadzenia konstytucji pod obrady sejmu. Ale to nie było tak, że jej autorzy mieli za sobą większość klasy politycznej i większość sejmową. Popierała ich raptem mniej więcej jedna czwarta sejmu i senatu.

Czy konstytucja była w ogóle legalnie uchwalona?

Z perspektywy prawa – nie. Była aktem rewolucyjnym, a słowo „rewolucja” dla



W SALI CHORĄGWIANEJ Pałacu Prezydenckiego w Warszawie prezentowana jest księga faksymilowo-reprintowa ustaw sejmowych z 1791 r. Została ona wykonana na podstawie oryginału z warszawskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych.

władców absolutnych w Europie brzmiało jednoznacznie. Oznaczało, że nad Wisłą dzieje się coś złego. To była woda na młyn Katarzyny, która znalazła oburzonych zarówno aktem, jak i sposobem jego przyjęcia. Polscy targowiczanie dali się użyć jako narzędzie. W dobrej wierze – uważali się za patriotów, dla których król był błędzącym. Tymczasem to właśnie oni byli wyjątkowo naiwni, dając się tak łatwo wykorzystać i licząc, że Katarzyna obali konstytucję, a oni będą rządzić. Ale Katarzyna z Prusakami miała już inne plany.

Do tego sprawy nad Wisłą przycmiewała rewolucja francuska.

Tak, były one zdecydowanie na drugim europejskim planie. Skończyło się, jak się skończyło, mogło inaczej, bo nie wiemy, jak by było dalej po śmierci Katarzyny pod rządami cara Pawła czy jak wobec istniejącej Rzeczypospolitej zachowałby się Napoleon. Niemniej

z pewnością możemy powiedzieć, że włożenie tego ważnego aktu konstytucji do parlamentarnej „zamrażarki” i czekanie na dobry moment do jego przyjęcia byłoby zbawienne dla trwałości państwa polsko-litewskiego.

Konstytucja miała silne wsparcie mieszczaństwa, zwłaszcza Warszawy i Wilna.

Były dwie lokomotywy zmian na mapie mieszczaństwa w Rzeczypospolitej, czyli w Koronie i Wielkim Księstwie. Stutysięczna Warszawa, jedna z metropolii ówczesnej Europy, i Wilno, liczące wtedy ok. 50 tys. mieszkańców, obok Gdańska jedno z największych i wyraźnie wybijające się. W Wilnie działała zreformowana, naprawiona uczelnia, która nowocześnie kształciła zastępy młodych ludzi, nie tylko pochodzenia szlacheckiego, lecz także mieszczańskiego. Wilno było ośrodkiem wydawniczym, księgarskim, najważniejszym

obok Warszawy. W nim były fundamenty do tego, by 30 lat później urodził się tam polski romantyzm. Bez Wilna konstytucji i reform Sejmu Czteroletniego by nie było. A przypomnijmy, że skutecznie wzmocniły one pozycję należną mieszczaństwu. Prawo o miastach, uchwalone w przeddzień konstytucji, jest tego świadectwem.

Co poza pamięcią pozostało nam z Konstytucji 3 maja?

Jeśli sięgniemy do podręczników historii w Europie, której jest tam zresztą niewiele, to pojawia się głównie nazwisko księdza Hugona Kołłątaja. Jest cytowany jako ten, który po raz pierwszy w Europie zaproponował – i w konstytucji zostało to ujęte – odpowiedzialność rządu przed władzą ustawodawczą. Że ministrowie politycznie odpowiadają za swoje czyny przed posłami wybranymi przez społeczeństwo. To jest traktowane jako jeden z fundamentów systemów parlamentarnych we współczesnej Europie, a Kołłątaj jest postrzegany jako jej wybitny reformator. To najważniejsza rzecz, która w konstytucji się znalazła i przetrwała do dzisiaj.

Konstytucja 3 maja likwidowała *liberum veto*. Obecnie w dyskusji o Unii Europejskiej słyszy się głosy, że prawo weta pojedynczych państw jest takim *liberum veto* Wspólnoty, hamuje integrację Unii wobec situacji na świecie i powinno być zastąpione zasadą większościową. To dobre porównanie?

Trudne, m.in. dlatego że kontekst jest inny. Usunięcia zasady ugniatań i szukania jednomyślności nie chcą mniejsze państwa, obawiające się dominacji dwóch, trzech liderów, którzy z kolei chcieliby zasady większości głosów. Polska, choć jest dużym krajem, bez względu na to, czy rządzi ta, czy inna ekipa, w tej sprawie wydaje się jednomyślna. Też najwyraźniej obawia się, że zasada większości oznacza dominację. W wypadku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej *liberum veto* było niezwykle niebezpieczne, bo prowadziło do zrywania sejmu. Dzisiaj w parla-

mentach wszędzie obowiązuje zasada większościowa, *liberum veto* nie ma, jest to oczywiste. Ale inna ważna kwestia to liczba głosujących. Unia Europejska to 28 państw, gdyby tylu było posłów w sejmie, to można by myśleć o *liberum veto*, ale przy kilkuset trudno tę kwestię rozważać. Temat ten jest teraz jednym z najważniejszych w Unii Europejskiej, aczkolwiek został trochę przyblokowany przez Zielony Ład, wojnę w Ukrainie i kilka innych.

Skoro wspomniał Pan o wojnie, to jeszcze jedno porównanie. Sytuacja dzisiejszej Ukrainy, która chce się wybić na suwerenność, a Rzeczypospolitej 233 lata temu jest trochę podobna?

Tak. Wojna z Rosją 1792 r. była nie tylko o zachowanie konstytucji, lecz także tego, co zostało w niej powiedziane – że jesteśmy krajem niepodległym, suwerennym i nikt nie będzie nam stawiał warunków. Dlatego trudno dziś z tymi ojcami niepodległości i konstytucji nie zgodzić się w ich przesłaniu. Moment wprowadzenia konstytucji był nieszczęśliwy i zgubny w skutkach, natomiast idea obrony niepodległego państwa jest poza dyskusją. Wojna, w której na równi brały udział wojska koronne i pułki Wielkiego Księstwa, była wojną o zachowanie wspólnej historii i pamięci. Co najmniej od kilku lat, w Wilnie i w Warszawie, wspólnie obchodzi się tradycje trzeciomajowe, co też dowodzi, że Putin swoją polityką już wcześniej doprowadził do refleksji społeczeństwo Republiki Litewskiej, że wobec tego wielkiego, który grozi i nam, i wam, musimy zachować poczucie jedności, a nawet jednomyślności, żeby dać mu zdecydowany odpór.

Odejdźmy na koniec od tematu Konstytucji 3 maja. Niedawno ukazała się najnowsza Pana książka „Wisła. Biografia rzeki”. Skąd ten oryginalny pomysł?

Sam pomysł wiąże się ze specjalnością, która jest popularna w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, to antropologia historyczna. Tam



OBCHODY ROCZNICY uchwalenia Konstytucji 3 maja z udziałem Józefa Piłsudskiego, 3 maja 1919 r.

mamy zajęcia m.in. na temat interakcji między człowiekiem a naturą, środowiskiem, która przez wieki zachodziła. My zmienialiśmy środowisko przyrodnicze, a ono zmieniało nas. Jednym z tematów, który się tu przewija, jest walka człowieka z rzeką i rzeki z człowiekiem, bo rzeka też chce być wolna, chce sama decydować, jak i którądy płynąć, nie chce być ograniczana przez ingerencję człowieka. To podsunęło mi pomysł, by bliżej się temu przyjrzeć, co wymagało skomplikowanych i długich badań, lektury z różnych dziedzin, nie tylko historycznych. Cieszę się, że książka się ukazała i została dostrzeżona zarówno przez media w Polsce, jak i zagraniczne, otrzymała też parę cennych nagród. Czytelnicy wprawdzie chcieliby w niej też poczytać o roli Wisły w dziejach wojen, ale jak zastrzegłem we wstępie, mowa będzie o tym w innej książce. Co ciekawe, mój kolega z Poznania zapowiedział niedawno, że idąc moim tropem,

będzie przygotowywał w ujęciu biograficznym dzieje Warty, nad którą narodziła się polska państwowość.

To może trzeba jeszcze pomyśleć o Odrze, Bugu, Niemnie...

Odra jest trudnym wyzwaniem, ale o Niemnie, przyznam się, myślałem. Tu jest historia i Polski, i Litwy, w tym Żmudzi, a także Prus i Niemiec, Białorusi, Rosji, a jeszcze wcześniej Krzyżaków, Prusów, Jaćwingów, także to jest fantastyczna historia. Być może redakcja „Kuriera Wileńskiego” zainicjuje akcję tworzenia zespołu na uniwersytecie w Wilnie, który zająłby się takimi badaniami nad historyczną rolą Niemna. Jeśli chodzi o kulturowe znaczenie tej rzeki, jej niezwykłość widoczna jest w sztukach plastycznych, literaturze, muzyce, obyczajach, obrzędach itd. Gdyby powstał taki zespół polsko-litewsko-białoruski, to byłaby to duża wartość dodana do naszej rozmowy. kw



W LATACH 2005–2008 przeprowadzono renowację dawnego pałacu w Tuskulanach.

Pałac w Tuskulanach do dziś skrywa wiele tajemnic

Położone na prawym brzegu Wilii Tuskulany szczycą się ciekawą i bogatą historią. Na przestrzeni lat było to wyjątkowe miejsce dla ludzi stroniących od miejskiego gwaru. W czasie okupacji hitlerowskiej w pałacu w Tuskulanach Wincent i Jadwiga Antonowiczowie ukrywali Żydów, z których wielu się uratowało.



Justyna Giedroń

Już w XVI w. król Zygmunt August zbudował tu dwór. Z czasem posiadłość na przedmieściach Wilna straciła status rezydencji królewskiej, a dobra przechodziły z rąk do rąk możnowładców. Miejsce to odrodziło się, gdy znalazło się w rękach kanoników luterańskich. Oni też nadali mu obecną nazwę – Tuskulany – opowiada „Kurierowi Wileń-

skiemu” Dovilė Lauraitienė, kierowniczka Kompleksu Memorialnego Tuskulanum.

Pochodzenie nazwy

Tuskulany (Tusculanum) – ta nazwa sięga czasów starożytnego Rzymu. W roku 68 p.Chr. Cynceron – orator, filozof i mąż

**DOVILĖ LAURAITIENĖ**, kierowniczka Kompleksu Memorialnego Tuskulanum.**BIAŁY DWOREK**, który należał do rodziny Walickich.**WYSTAWA** „Projekt – homo sovieticus”, prezentowana w pałacu w Tuskulanach.**W PODZIEMIACH** Białego Dworku mieści się zaś ekspozycja muzealna „Tajemnice dworu w Tuskulanach”.

stanu – kupił posiadłość w Tuskulum, położoną nad morzem niedaleko Rzymu. Powstały tam „Rozmowy tuskulańskie”, które popularnie nazywa się „Tuskulankami” – rozmowy na temat śmierci, cierpienia, cnoty i szczęścia duszy, w których Ciceron chciał dać czytelnikowi skuteczną broń przeciw najrozmaitszym przeciwnościom losu w walce o szczęście.

Kolejny renesans wileńskich Tuskulan nastąpił w XIX w. W 1825 r., według projektu znanego architekta Karola Podczaszynskiego, carski gubernator Aleksander Rimski-Korsakow wznosił tu okazały pałac. Ściany i sufity reprezentacyjnych sal były bogato zdobione malowidłami klasycystycznymi, a podłoga pokryta drewnianym parkietem. Później przez pewien czas pałac należał do znanego wileńskiego lekarza i społecznika, wydawcy almanachu „Athenaeum” Juliana Titiusa. To tu często gromadziła się ówczesna śmietanka inteligencka. W jej gronie bywali też kom-

pozytor Stanisław Moniuszko i początkujący pisarz Józef Ignacy Kraszewski. Teren dworu w Tuskulanach został włączony w granice miasta dopiero w II połowie XIX w.

Dom letniskowy Antonowiczów

– Już po wybuchu II wojny światowej dwór okazjnie nabyła rodzina Wincenta i Jadwigi Antonowiczów. Mieszkali z dziećmi przy ulicy Zawalnej 51 (lit. Pylimo), a dawny pałac miał im służyć jako dom letniskowy. W 1942 r., tuż przed przeprowadzką, umiera Jadwiga Antonowicz. Wincent wprowadził się do nowego domu z dziećmi: Lucyną, Teresą i Janem. Wiadomo, że przed przeprowadzką rodzina Antonowiczów mogła schronić się za miastem, a dokładnie w Niemenczynie, młodej Żydówce, której matka zginęła w wileńskim getcie – mówi Dovilė Lauraitienė.

Dziewczyna nazywała się Bronisława Malberg. Ukrywała się w mieszkaniu Antonowiczów przy Zawalnej. Po likwidacji getta wileńskiego Wincent Antonowicz załatwił jej dokumenty na imię Joanny Malinowskiej oraz pracę nauczycielki francuskiego w Niemenczynie.

– Okres okupacji niemieckiej Antonowiczowie spędzili w Tuskulanach, tu też chronili się przed bombardowaniem. Założyli gospodarstwo, ogród warzywny. Byli tu też w momencie wkroczenia do Wilna wojsk sowieckich w 1944 r. Sowieci od razu aresztowali syna Jana. Wywieziono go do obozu pracy, po powrocie był przetrzymywany w więzieniu na Łukiskach. Po jego zwolnieniu rodzina zmuszona była opuścić Wilno. W ramach repatriacji wyjechali do Polski. Uciekając, nie byli w stanie zabrać swego dobytku. Opuszczali miasto w pośpiechu – opowiada nasza rozmówczyni.



DWÓR W TUSKULANACH, Wilno, ok. 1942 r.



PRZED DWORKIEM. Wincent Antonowicz stoi drugi od lewej, obok koni jego syn Jan. Wilno, 1942–1943.



WIDOK NA DWÓR I OFICYNĘ. Pierwsza od lewej – Lucyna Antonowicz, druga – Teresa Antonowicz, trzeci – Jan Antonowicz. Wilno, 1943.



BIAŁY DWOREK, domek letni rodziny Walickich. Wilno, XX w.

Spotkanie z panią Lucyną

W 2012 r. Lucyna Bauer z domu Antonowicz odwiedziła Wilno.

– Mieliliśmy ogromny zaszczyt gościć panią Lucynę. Do spotkania doszło dzięki pomocy pracowników wileńskiego Muzeum Historii Żydowskiej im. Gaona. Okazało się, że pani Lucyna jeszcze w czasach sowieckich przyjeżdżała do Wilna z grupami turystycznymi. Nie mogła jednak odwiedzić pałacyku w Tuskulanach, bo teren ten był wówczas niedostępny, odgradzony płotem. Nie spodziewała się, że dwór zostanie odrestaurowany i udostępniony dla zwiedzających. Było to bardzo wzruszające spotkanie. Pani Lucyna spacerowała alejkami, obejmowała drzewa, które pamiętała z lat swego dzieciństwa. Mówiła, że dopiero po wojnie, będąc w Polsce, dowiedziała się od ojca, że w Tuskulanach, do których się przenieśli, ukrywał dwie rodziny żydowskie. Dowiedzieliśmy się też przy okazji, że pani Lucyna utrzymywała kontakt z dziewczyną, która ukrywała się

w ich mieszkaniu – opowiada Dovilė Lauraitienė.

Bronisławie Malberg udało się z Niemieczyną wyjechać do Francji. Wyszła tam za mąż.

W 1997 r. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował Wincentego i Jadwigę Antonowicz tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Lucyna Bauer (1927–2015) otrzymała ten tytuł w 1998 r.

Na ścianie dawnego pałacu niebawem pojawi się tablica pamiątkowa przypominająca, że mieszkała tu rodzina Antonowiczów, którzy w czasie okupacji niemieckiej nieśli pomoc Żydom.

Biały Dworek

W sąsiedztwie posesji Antonowiczów znajdował się dworek, który należał do rodziny Walickich.

W 1928 r. Franciszek Walicki, inżynier geodeta, naczelnik Miejskiej Służby Geologicznej w Wilnie, kupił od Lidii Minakowej zrujnowany dom wraz z należącymi do niego budynkami. Posia-

dłość dawniej była własnością pułkownika żandarmerii Aleksandra Łosiewa, jednego z pogromców powstania styczniowego (1863–1864), wiernego pomocnika Michaiła Murawjowa („Wiesziela”). Inżynier Walicki dom zaadaptował na rodzinną letnią rezydencję. Budynek został odnowiony: wstawiono nowe okna, dach pokryto czerwoną dachówką, dobudowano drewnianą werandę, doprowadzono wodę i prąd, we wschodniej części zainstalowano taras, który ozdobiono rzeźbionymi elementami. Pomalowany na jasno dom nazwano Białym Dworkiem. W dobrach Walickich założono i pielęgnowano sad, kwietniki i ogród warzywny. W latach 1930–1931 na pamiątkę po swoich rodzicach Franciszek Walicki zbudował kapliczkę św. Teresy.

W 1944 r. oskarżony przez NKWD o współpracę z Armią Krajową Franciszek Walicki został aresztowany. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu na Łukiszkach i cudownym ocaleniu w 1945 r. opuścił Wilno wraz z rodziną w ramach repatriacji i wyjechał do Polski.



DWÓR OD STRONY RZEKI, Wilno, 1942–1943.



WNĘTRZA DWORU. Na krześle siedzi Lucyna Antonowicz. Wilno, 1942–1943.



KAPLICA ŚW. TERESY, wzniesiona przez Franciszka Walickiego. Wilno, 1931.



GANEK BIAŁEGO DWORU od strony Wilii. Na schodach stoi przyjaciel rodziny Walickich. Wilno, XX w.

Po wojnie w dawnym domu Walickich lato spędzali przedstawiciele sowieckiej nomenklatury, działało przedszkole, znajdowały się mieszkania.

Odkryto masowe groby

W 1944 r. teren dworu w Tuskulanach wraz z zabudowaniami został przekazany sowieckim strukturalom represyjnym i stał się niedostępny dla społeczeństwa.

W 1994 r., kiedy przystąpiono do prac restauratorskich przy tym obiekcie, natrafiono na doły, w których znaleziono szczątki ponad 700 osób zamordowanych w latach 1944–1947 w więzieniu KGB w Wilnie. Na liście potajemnie pochowanych w masowych grobach znaleźli się uczestnicy zbrojnego i niezbrojnego antysowieckiego ruchu oporu, uczestnicy powstania czerwcowego 1941 r. i bojownicy polskiej podziemnej Armii Krajowej. Część zabitych została oskarżona o współpracę z nazistami, udział w Holokauście lub zbrodnie popełnione na ludności cywilnej. Wśród

zabitych byli ludzie różnych narodowości: Litwini, Rosjanie, Polacy, Niemcy, Białorusini, Łotysze, Ukraińcy, Żydzi, po jednym Estończyku, Uzbeku, Tatarze, Osetyńczyku, Czuwaszu, Ormianie i Udmurcie.

W 2004 r. w budowlu w kształcie kopca umieszczono szczątki osób ekshumowanych w Tuskulanach. W identycznych urnach-trumnach umieszczonych w kryptach pochowano 717 osób, szczątki siedmiu osób przekazano bliskim i diecezji telszańskiej. Obiekt ten stanowi część ekspozycji Kompleksu Memorialnego Tuskulanum.

Projekty edukacyjne i wystawy

W latach 2005–2008 przeprowadzono renowację dawnego pałacu: wzmocniono konstrukcję, przywrócono pierwotny wygląd, odsłonięto i odnowiono malowidła ściennie i sufitowe z okresu klasycyzmu, fronton wschodni ponownie ozdobiono listwami z motywami roślinnymi i rzezbami starożytnych bogiń.

Obecnie prezentowana jest tu ekspozycja „Projekt – homo sovieticus”. Ukazuje zwiedzającym wysiłki i środki sowieckiego reżimu totalitarnego mające na celu stworzenie nowego środowiska społecznego, kulturalnego i politycznego. W sali imprezowej i klasie edukacyjnej na piętrze pałacu realizowany jest program edukacji obywatelskiej i narodowej „Otwarta historia”.

– Obecnie w podziemiach Białego Dworku mieści się ekspozycja muzealna „Tajemnice dworu w Tuskulanach”, która przybliży zwiedzającym mechanizm wydawania i wykonywania wyroków śmierci stworzony przez sowiecki reżim totalitarny. Zaprezentowane dokumenty archiwalne zawierają informacje o pomordowanych i katach, natomiast historię dworu w Tuskulanach przedstawiają znaleziska archeologiczne i materiały ikonograficzne – opowiada kierowniczka Kompleksu Memorialnego Tuskulanum.

Można tu też obejrzeć fragmenty pieców, w których w XVII w. wypalano cegły pod budowę kościoła św. św. Piotra i Pawła.



ZWOLENNICY JUNTY WOJSKOWEJ W MALI i Sojuszu Państw Sahelu pokazują flagi Mali, Nigru i Burkina Faso podczas wiecu w Bamako, 1 lutego 2024 r. Stało się to niebawem po wystąpieniu tych krajów ze Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS).

Afrykańskie podboje Rosji. Junty wojskowe wolą Putina od Zachodu

Rosja przegrywa globalną wojnę z Zachodem? Nic podobnego. W Afryce Władimir Putin zdejmuje kolejne geopolityczne skalpy. Najnowsze zdobycze to Niger i być może za chwilę Czad. Rosjanie wchodzą w miejsce wyrzucanych przez miejscowe reżimy Francuzów, ale też ostatnio Amerykanów.

Antoni Rybczyński

Była kolonia francuska (niepodległość od 1960 r.) z populacją ok. 25 mln ludzi jest jednym z najbiedniejszych krajów na świecie. Zараz-em jednak Niger jest bogaty w zasoby

naturalne, m.in. posiada ok. 7 proc. światowych rezerw uranu. W tym półpustynnym kraju leżącym na skraju basenu Jeziora Czad wydobywa się również złoto, metale ziem rzadkich, znaj-

dują się tam duże złoża ropy naftowej i gazu.

Do czasu obalenia przez wojsko legalnego prezydenta Mohameda Bazouma (który nadal pozostaje w areszcie do-

mowym) Niger był jednym z głównych partnerów Zachodu, głównie USA i Francji, w walce z terrorystami w regionie. Po przewrocie wojskowym w 2023 r. na mapie Afryki pojawiło się jednak kolejne państwo, którego przywódca wyraźnie sympatyzuje z Kreml i Władimirem Putinem.

10 kwietnia br. duża grupa „doradców wojskowych” z rosyjskiego ministerstwa obrony przybyła do Niameyu, stolicy Nigru, na pokładzie samolotu załadowanego bronią i sprzętem. To jeden z pierwszych efektów umowy o rozszerzeniu współpracy wojskowej i politycznej podpisanej między rządzącą juntą a Moskwą.

Usunąć Francję i USA

Dostłownie chwilę potem władze sąsiadującego z Nigrem Czadu zagroziły anulowaniem umowy o statusie sił zbrojnych (SOFA), podpisanej z USA, regulującej obecność amerykańskiego personelu wojskowego w Czadzie, w szczególności we francuskiej bazie w Ndżamenie, gdzie stacjonują amerykańskie siły zadaniowe operacji specjalnych. Chociaż Stany Zjednoczone mają mniej niż 100 operatorów, baza jest ważnym ośrodkiem dla amerykańskich sił specjalnych w regionie. Czad jest gospodarzem największej francuskiej bazy na kontynencie i przyjął francuskie wojska, które wycofały się z Burkina Faso, Mali i Nigru. Przywódca junty Mahamat Déby Itno prowadzi jednak kampanię przed wyborami w maju, obiecując poprawę bezpieczeństwa wewnętrznego, więc zasygnalizował otwartość na nowych partnerów, takich jak Rosja. Już w styczniu 2024 r. Kreml zaoferował zwiększenie więzi obronnych z Czadem, gdy Déby złożył wizytę w Rosji.

Wcześniej sąsiedni Niger anulował pakt o współpracy obronnej z USA, mniej więcej trzy miesiące po tym, jak Francja zakończyła wycofywanie swoich wojsk z tego kraju w następstwie decyzji junty o zakończeniu współpracy wojskowej z Paryżem. Około 1500 francuskich żołnierzy przebywało w Nigrze, zapewniając szkolenia i lokalne wsparcie wojskowe w walce z dżihadystami. Większość z nich trafiła tutaj wcale nie tak dawno – gdy z Francją zerwały współpracę jun-

ty wojskowe w sąsiednich Mali i Burkina Faso.

Rosjanie wchodzą, Francuzi i Amerykanie wychodzą. Wcześniej sojusze lokalnych junt i dyktatorów z Moskwą najbardziej szkodliwy Paryżowi. Militarnie, politycznie, ekonomicznie – osłabiając czy wręcz likwidując francuskie wpływy w byłych koloniach. Teraz jednak rosyjska ekspansja w Sahelu uderzyła również mocno w interesy bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Dokładnie zaś w działania wymierzone w islamskich terrorystów, od lat prowadzone przez CIA i US Army z baz w Nigrze i Czadzie.

Ładowanie pierwszego oddziału Rosjan w stolicy Nigru, Niameyu, zbiegło się w czasie z żądaniem nigerskiej junty, aby kraj opuścili amerykańscy żołnierze. Rzecznik Pentagonu gen. Patrick Ryder potwierdził 22 kwietnia, że rozpoczęły się rozmowy z Niameyem na temat „uporządkowanego wycofania sił USA z kraju”. To może być poważny cios dla walki z dżihadystami w całej Afryce Zachodniej, która znajduje się w zasięgu dronów bazujących w pobliżu nigerskiego Agadez.

Pax Russica

W styczniu Niger wraz z Mali i Burkina Faso, które również doświadczyły zamachów stanu (odpowiednio w 2020 i 2022 r.), a teraz równie szybko zacieśniają współpracę wojskową i polityczną z Kreml, ogłosiły wystąpienie ze Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS), której jednym z celów jest zapewnienie bezpieczeństwa w regionie. Wcześniej, we wrześniu ub.r., Niger, Burkina Faso i Mali zawarły Sojusz Państw Sahelu. Decyzja o utworzeniu bloku wojskowego została podjęta po negocjacjach między delegacją rosyjskiego ministerstwa obrony z wiceministrem Junus-bikiem Jewkurowem na czele a przedstawicielami trzech krajów. Jewkurow ponownie odwiedził Niger, Mali i Burkina Faso w grudniu 2023 r. Rosja jest de facto gwarantem bezpieczeństwa AES, ponieważ jest głównym partnerem w zakresie bezpieczeństwa dla wszystkich trzech członków bloku.

Rosja ustanowiła również obecność wojskową w każdym kraju członkowskim po tym, jak junty wyrzuciły swoich byłych zachodnich partnerów. W Mali byli od lat, w Burkina Faso wyładowali najemnicy z Korpusu Afrykańskiego w styczniu, a w Nigrze w kwietniu. To trend, który będzie się rozszerzał i utrzymywał w miarę rozprzestrzeniania się zagrożenia dżihadyzmem i prób utrzymania władzy przez innych przywódców. Do bloku Mali, Burkina Faso, Nigru, Republiki Środkowoafrykańskiej i za chwilę pewnie Czadu dołączyć mogą niebawem inne kraje, których rządy chcą zerwać dotychczasowy układ z Francją i być może postawić na Rosję: Gwinea, Togo, Senegal. Jeśli dodamy do tego Sudan i Libię, gdzie w konfliktach domowych Moskwa stawia mocno na jedną ze stron wojny, to patrząc na mapę, za kilka lat możemy mieć do czynienia z imponującym blokiem państw niechętnych Zachodowi, za to współpracujących z Rosją, Chinami i coraz aktywniejszym tutaj Iranem.

Ta swoista Afryka Rosyjska byłaby ogromnym problemem dla Europy i USA. W różnych aspektach – od militarnego (obecność baz rosyjskich) i politycznego (poparcie dla Moskwy na forum ONZ itp.) po ekonomiczny (dostęp do bogatych złóż surowców, od złota po uran) i bezpieczeństwa (możliwość regulowania napływu nielegalnych imigrantów do UE, wśród nich zaś islamskich terrorystów).

Zerwać się z demokratycznej smyczy

Rosja oferuje inne wsparcie niż Zachód. Tak zwany rosyjski „pakiet przetrwania reżimu” obejmuje dostawy broni i najemników, zapewnia sojuszników w organach międzynarodowych i kampanie informacyjne, które bezpośrednio wzmacniają juntę. Dla autorytarnych reżimów, dla których priorytetem jest utrzymanie się przy władzy, jest to bardziej pożądany układ niż wsparcie Zachodu, które w najlepszym przypadku wiąże się z upomnieniami za antydemokratyczną działalność lub łamanie praw człowieka, a w najgorszym – z cięciami wsparcia.



Studia wyższe to
czas, kiedy człowiek
powinien lepiej poznać
siebie, swoje zdolności.
Zdobyć obszerną
wiedzę w zawodzie.

Bogusław Grużewski

(ur. 17 października 1962 r. w Wilnie)

w 1985 r. ukończył Uniwersytet Wileński, uzyskując specjalność ekonomista-matematyk. W 1990 r. na uniwersytecie w Moskwie obronił pracę doktorską i uzyskał stopień doktora nauk społecznych. W 2009 r. na Uniwersytecie Michała Römera przeszedł procedurę habilitacyjną, od 2010 r. jest profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Dyrektor Instytutu Pracy i Badań Socjalnych. W pracy naukowej zajmuje się m.in.: problematyką rynku pracy, bezrobocia, regulacji zatrudnienia i dialogu społecznego. Jest autorem kilkudziesięciu prac naukowych i analiz oraz artykułów w czasopismach krajowych i zagranicznych poświęconych tej tematyce. Brał udział w wielu międzynarodowych konferencjach i seminariach naukowych. Kierował programami badawczymi i rozwojowymi w dziedzinie rynku pracy i zatrudnienia. Należy do Europejskiego Stowarzyszenia Ekonomistów Pracy, Bałtyckiego Stowarzyszenia Demografów oraz Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy, w którym w latach 2011–2014 pełnił funkcję prezesa. Członek Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi RP (2015).

O wyzwaniach dla edukacji cz.2

Pragnę, aby uczelnie wyższe przygotowywały wysokiej klasy zawodowców, którzy oprócz wąskiej specjalizacji w swoim zawodzie będą mieli zdolność rozumienia siebie, swoich potrzeb oraz szacunek do otaczającej ich rzeczywistości. Również do ojczyzny, w której się wychowali – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” w drugiej części obszernego wywiadu prof. Bogusław Grużewski, ekonomista, socjolog, dyrektor Instytutu Pracy i Badań Społecznych.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

W poprzedniej części naszej rozmowy omówiliśmy problemy oświaty na poziomie szkoły średniej. Jest Pan również wykładowcą uniwersyteckim, czyli ma Pan bezpośredni kontakt z nauczaniem wyższym. Jak tutaj, Pana zdaniem, wygląda sytuacja?

Jak wspominałem, w naszym życiu zachodzą wielkie zmiany, ale my jako społeczeństwo nie jesteśmy przygotowani na tak gwałtowną transformację wielu sfer naszej egzystencji, które przynosi nam XXI w. I co najważniejsze, a może najtrudniejsze do zaakceptowania, to fakt, że zmiany coraz bardziej dotyczą naszego życia wewnętrznego.

Po pierwsze, doświadczamy zmian w zakresie tradycyjnych relacji międzyludzkich oraz wartości. Po drugie, zwiększa się znaczenie wolnego wyboru człowieka. Po trzecie, zwiększa się anomia. Anomia z definicji to zjawisko społeczne, które polega na rozpadzie powszechnie przyjętych norm i więzi społecznych. Jest to też stan wyobcowania i dezorientacji jednostki. Zjawisko to obserwowano już na początku XX w., ale w XXI w. przy aktywnym rozwoju technologii informatycznych rozwój społecznej anomii znacznie przyspieszył. Równolegle, po czwarte, mamy stały wzrost odpowiedzialności osobistej człowieka.

Czyli z jednej strony zwiększa się indywidualna wolność osoby, zwiększa się możliwość wyboru, a z drugiej – odpowiedzialność?

Właśnie tak jest. Na przykład, ktoś wybiera nietradycyjne w naszym społeczeństwie zachowanie i postanawia zmienić płć. Jedni są za, inni przeciw. Ale decyzję podejmuje sama osoba i później powinna liczyć się z konsekwencjami. Zjawisko zmiany płci jest na szeroką skalę dość nowe. Jakie są tego konsekwencje w perspektywie długookresowej, nikt nie wie, ponieważ fizycznie nie mamy dłuższego (70–100 lat) doświadczenia w tej kwestii, dlatego też nie otrzymaliśmy bar-



PROF. BOGUSŁAW GRUŻEWSKI postuluje obowiązkową obecność studentów na wykładach.

dziej obiektywnej informacji o całokształcie zmian fizjologicznych i skutków społecznych towarzyszących zmianie płci.

Chyba jednak bardzo odeszliśmy od tematu...

To był tylko przykład, aby pokazać trudności, z jakimi boryka się dzisiejsza młodzież. Wróćmy do studiów wyższych. Czy na Litwie, czy w ogóle na Zachodzie, są to problemy bardzo podobne. Od końca XX w. wzrasta inflacja szkoły wyższej, czyli wartość dyplomu się zmniejsza. Z jednej strony wstąpić na uczelnię wyższą jest coraz łatwiej, z drugiej – dzisiaj sam dyplom bez odpowiedniej wiedzy i umiejętności zawodowych niczego nie gwarantuje. Jeżeli popatrzymy na statystyki urzędów pracy w dowolnym kraju Europy, znajdziemy tysiące osób z wyższym wykształceniem.

To może jakość nauczania na uniwersytetach i w innych szkołach wyższych się pogarsza?

Dobre pytanie. Mam przyjaciela naukowca, fizyka, który jest bardzo do-
brze oceniany w swojej dziedzinie. Ma

jedną z najwyższych punktacji akademickich. Punktacja w świecie nauki jest obliczana na podstawie drukowanych artykułów akademickich danego człowieka i tego, ile się go cytuje w pracach innych naukowców. Będąc u mnie w gościnie, ujawnił, że już od ośmiu lat jego studenci nie mają poprawek. Dla mnie to był szok, ponieważ u mnie, jeśli student na egzaminie wykaże niedostateczną wiedzę, to musi powtórzyć egzamin. Dlatego zapytałem, czy jego podopieczni są na tyle dobrzy, że nie potrzebują poprawek. Odpowiedział, że nie. Po prostu, kiedy stawiał niezadowolające oceny, to otrzymywał odpowiednie sygnały od kierownictwa uczelni. Na Zachodzie jest tak, że bardzo często studia są płatne i kiedy selekcja studentów jest większa, to wówczas atrakcyjność studiów maleje, czyli automatycznie uczelnia traci pieniądze. Tak się dzieje nie tylko na poziomie licencjacko-magisterskim, lecz nawet na studiach doktoranckich. Na przykład rząd Chin wkłada bardzo dużo pieniędzy na studia swoich studentów uczących się w zachodnich uczelniach. A więc mniejsza atrakcyjność implikuje mniejsze dochody uniwersytetu. Jasne, chodzi tu o uniwersytety niekoniecznie z najwyższej półki.



STUDIA WYŻSZE to czas, kiedy człowiek powinien lepiej poznać siebie, swoje zdolności. Zdobyć obszerną wiedzę w zawodzie.

W żadnym też razie nie chcę powiedzieć, że chińscy studenci są słabymi studentami, może jest nawet odwrotnie. Przywołam anegdotę: syn jednego z moich kolegów pisał z Harvardu: „Tato, w bibliotece po północy pracują tylko ja [on jest z Litwy] i Chińczycy...”.

Niemniej, teraz panuje takie przekonanie, że jeśli płacę za studia, to muszę otrzymać dyplom, dlatego mój znajomy wymaga od studentów podczas studiów, ale dla świętego spokoju przepuszcza wszystkich na egzaminach.

Czy u nas jest podobnie?

Na pewno nie na taką skalę. Nie znam litewskich badań na ten temat, ale na fakultecie filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie pracuję, takie podejście nie jest rozpowszechnione, podobnie chyba jest na innych uniwersytetach. Jest jednak coś takiego obecnie, że nie tylko wykładowca ocenia studenta, lecz także student wykładowcę, co, moim zdaniem, nie jest złą praktyką. Studenci po

zakończeniu sesji mogą wypełnić odpowiednie ankiety. Ale bardzo często ci, którzy dostają gorsze oceny, piszą, że wykładowca podczas wykładów tłumaczy w bardzo nieprecyzyjny sposób i że trudno go zrozumieć. Jednak korelacja wypowiedzi studentów i ich uczęszczania na wykłady lub ogólny poziom ich osiągnięć akademickich nie są dokonywane, co znacznie zmniejsza obiektywność podawanej informacji.

Kolejny problem to to, że obecnie student ma bardzo dużo przedmiotów do wyboru. Z własnego doświadczenia wiem, że generalnie moje wykłady zawsze cieszyły się popularnością. Jestem jednak wymagającym wykładowcą. U mnie student, jeśli nie zna przedmiotu, to do egzaminu może podchodzić kilkakrotnie. Zauważyłem, że od 4–5 lat liczba studentów na moich wykładach zaczęła się zmniejszać. Zauważyłem też tendencję, że studenci pierwszego czy drugiego roku, kiedy przychodzą na poprawkę, wciąż nie mają pogłębionej wiedzy. Robię wniosek, że wśród studentów panu-

je przekonanie, że nie muszą się uczyć, ponieważ za drugim lub trzecim razem na pewno zaliczą przedmiot.

Dlatego, pod pewnym względem, zbliżamy się do zachodnich standardów. To nie oznacza, że ci studenci są jacyś gorsi, głupszy, po prostu korzystają z takiej możliwości. Takie są prawa przyrody, tzw. prawo entropii, czyli systemy bardziej złożone zawsze dążą do mniej skomplikowanych stanów. Wniosek jest więc taki, że nie uczyć się zawsze jest lepiej niż się uczyć. Żartuję...

Dlaczego tak się dzieje?

Przyczyna jest prozaiczna. Bardzo wielu studentów pracuje. I na wykładówców coraz częściej wywierana jest presja, aby stworzyć studentom możliwości pracy równoległe ze studiami. Byłem na spotkaniu z wykładowcami, na którym powiedziałem, że nie warto popierać tego rozwiązania. Trzeba dążyć do tego, aby student mógł całkowicie poświęcić się nauce, z jednej strony, a z drugiej – nie mieć trudności materialnych. Trzeba zwiększyć stypendia. Trzeba powrócić do niepłatnych akademików. Kiedy student zaczyna pracować, to wówczas zaczyna kierować się innymi wartościami, jak pieniądze lub kariera, które są sprzeczne z warunkami potrzebnymi do nauki, do poznawania siebie, świata i zasad w nim panujących. Studia wyższe to ma być czas, kiedy człowiek ma lepiej poznać siebie, swoje potrzeby, zdolności. Zdobyć obszerną wiedzę w zawodzie, który obrał, a nie tylko kompetencje techniczne dla wykonywania określonych funkcji lub czynności.

Podoba mi się określenie uniwersytetu, które usłyszałem z ust św. Jana Pawła II, że uniwersytet, to instytucja, gdzie wychowuje się wrażliwość na prawdę. Jaką wrażliwość można wychować w człowieku, który po całonocnym dniu pracy bez posiłku (z braku czasu) w pośpiechu na godz. 17 wpada na wykład? Ja ich po prostu szanuję za poświęcenie.

Wyższe stypendia, nieodpłatne akademiki to są dobre rozwiązania, ale potrzebują ze strony państwa dużo większych środków finansowych...

Oczywiście. Kiedyś w Unii Europejskiej panowało założenie, o którym teraz gło-

śno się nie mówi, że państwa będą dążyły do tego, aby zapewnić każdej młodej osobie studia wyższe na poziomie licencjatu. Warto się więc zastanowić, czy dobrze się stało, że ztratiliśmy szacunek dla wartości wyższego wykształcenia. Sądzę, że gdybyśmy zmniejszyli liczbę studentów, to wówczas zwiększylibyśmy ich jakość. Na tym wygryłoby i państwo, i młodzi ludzie. Podniosłoby to również wartość studiów. Z drugiej strony – jestem zdania, że powinniśmy bardziej obficie finansować studia wyższe, zapewniając studentom i akademikim, i dwu-, trzykrotnie wyższe stypendia, aby mogli bezpiecznie poświęcić się zdobywaniu wiedzy.

Tymczasem w obecnych warunkach na Litwie słyszymy, że w budżecie państwa coraz bardziej brakuje pieniędzy. Strajkowali lekarze, to znów nauczyciele.

W budżecie pieniędzy brakuje, ale w gospodarce kraju mamy ich dostatecznie. Gdybyśmy odpowiednio uporządkowali system podatkowy, to już w następnym roku moglibyśmy zrealizować moje propozycje i jeszcze by nam pozostało na system ochrony zdrowia oraz obronę kraju. Co zaś do naszego tematu, to nie mam wątpliwości, szkoła średnia i edukacja uniwersytecka stanowią podstawę każdego społeczeństwa demokratycznego. Upadek jakości nauczania podstawowego bezpośrednio wpływa na poziom edukacji uniwersyteckiej. Ten z kolei decyduje o jakości zarządzania krajem i gospodarką. Jest więc bardzo prosta zależność – jakość szkolnictwa i edukacji to jakość naszej przyszłości.

A może sytuacja nie jest aż tak krytyczna i możliwe są jakieś szybkie rozwiązania?

Nie twierdzę, że sytuacja ze szkolnictwem wyższym jest krytyczna. Może jest nawet odwrotnie. Zmotywowany student ma dziś nadzwyczajne, można powiedzieć, nieograniczone możliwości studiów. Może wybierać kraj, uczelnię, przedmioty. Uniwersytety mają bogate laboratoria i bazy zajęć praktycznych, a jednocześnie wśród młodzieży coraz bardziej szerzą się objawy kryzysu ćwierćwiecza (lit. *amžiaus ketvirčio krizė*). To okres w życiu młodej osoby do-

rośle, który zwykle ma miejsce między 20. a 30. rokiem życia. Według psycholog Rachel Needle są to uczucia stresu i niepewności, które często pojawiają się w momencie, gdy dociera do nich, że nie wiedzą, kim są i czego pragną. Formalnie, na zewnątrz wszystko jest bardzo dobrze. Młody człowiek skończył szkołę, ma dobre wyniki na studiach, już ma pracę i dostatecznie zarabia, ale coraz bardziej odczuwa brak motywacji działania, brak poczucia sensu i perspektywy życia. To poważny i bardzo obszerny temat.

Jestem zdania, że należy przywrócić obowiązki uczęszczania na wykłady. W wielu krajach i na wielu uniwersytetach, nie tylko na Litwie, uczęszczanie na wykłady nie jest obowiązkowe. Obowiązkowe są tylko ćwiczenia. Niestety, takie podejście niszczy cały proces nauczania. Nie ważne, że materiały z wykładów są dostępne. Wykład na żywo daje inną jakość. Wykładowca powinien dawać nie tylko treść, on również niesie kapitał emocjonalny, system odpowiednich wartości. Być może w naukach ścisłych ładunek emocjonalny jest mniejszy, ale w przypadku ekonomii, prawa, nauk politycznych i społecznych ten kapitał jest bardzo ważny. Rozwój emocjonalny jest ważny nie tylko na poziomie szkolnym, ale również uniwersyteckim.

Inny problem – być może mniej zauważalny u nas niż na Zachodzie – zmniejsza się liczba wykładów z przedmiotów humanistycznych. Na wielu uczelniach rezygnuje się z filozofii lub socjologii na korzyść, na przykład, zarządzania czy finansów. To jest błąd. Przedmioty humanistyczne pozwalają człowiekowi w sytuacjach kryzysowych zobaczyć problem w szerszym kontekście. Bo zarządzanie lub finanse dają bardzo wąski obraz świata i są przystosowane do określonej rzeczywistości (np. zarządzanie w gospodarce socjalistycznej zupełnie nie pasuje do zarządzania w gospodarce rynkowej).

O ile dobrze rozumiem, chce Pan, aby uczelnie zbytnio się nie komercjalizowały?

Tak. Pragnę, aby uczelnie wyższe przygotowywały wysokiej klasy zawodowców, którzy oprócz wąskiej specjalizacji w swoim zawodzie będą mieli zdolność rozumienia siebie, swoich potrzeb

oraz szacunek do otaczającej ich rzeczywistości. Również do ojczyzny, w której się wychowali. Pamiętam, że przed wieloma laty, nie za obecnego rektora UW, otrzymaliśmy do przedyskutowania propozycję, aby na kierownika katedry mógł pretendować człowiek bez doktoratu.

Na zasadzie, że mniej wykształcony, ale dobry administrator?

Nie wiem dokładnie, jakie było uzasadnienie, bo rzeczywiście kierownik katedry jest administratorem w dziedzinie nauczania. Tylko że to jest sprzeczne z tradycją uniwersytecką. Zarządzać katedrą zawsze mógł tylko człowiek z odpowiednim bagażem naukowym. Teraz jednak zmiany idą w tym kierunku, że zarządzanie wypiera autorytet naukowy. Dzięki Bogu, na Uniwersytecie Wileńskim ta propozycja nie została przyjęta.

To jak można podsumować sytuację?

Trudno jest podsumować, ponieważ jest to proces wielowymiarowy. Niektóre tendencje są sprzeczne, niektóre zbieżne. Nazwałbym kilka rzeczy, które zmniejszają jakość kształcenia w szkołach wyższych, ale obok ich są piękne przykłady niezwykłych osiągnięć obecnych studentów i młodzieży, ich zaawansowanie w życie swoich Alma Mater i owocnej współpracy z wykładowcami. To taki okres wielkich możliwości wyboru i wielkiej odpowiedzialności. W takich warunkach bardzo wielkie możliwości są dla osób zmotywowanych (ok. 15–20 proc. ogółu), którzy wiedzą, czego chcą i dokąd dążą. Reszta podlega prawu entropii, dlatego proces edukacyjny powinien być bardziej wymagający, aby zachęcać młodego człowieka do wysiłku i uczyć go, hartować do pokonywania życiowych wyzwań bez popadania w depresję lub duchowe załamanie. Należy uwzględnić opinię studentów, ale nie powinno być tego za wiele. Z drugiej strony – wykładowca, jak i rodzic dla dziecka, powinien być bardziej autorytetem niż przyjacielem. kw

Pierwszą część wywiadu z prof. Bogusławem Grużewskim opublikowaliśmy w nrze 14/2024 magazynu „Kuriera Wileńskiego”.



Ból to nieprzyjemne, rozstrajające uczucie, wywoływane przez pobudzenie określonych zakończeń nerwów czuciowych zwanych nocycceptorami lub silnym pobudzeniem innych nerwów czuciowych.

Nikt z nas nie lubi bólu. Jest on jednak potrzebny, bo stanowi sygnał od organizmu, że coś jest nie w porządku. Natomiast nie oznacza to wcale, że mamy go po prostu znosić. Istnieją różne sposoby łagodzenia bólu. Zawsze najlepiej zacząć od naturalnych metod, jeśli pomogą, to znak, że nie dzieje się nic złego. Stosując naturalne sposoby uśmierzania bólu, nie ingerujemy w organizm, co jest bardzo dobre.

CZY ISTNIEJE SKALA MIERZENIA BÓLU?

Owszem, istnieje, lecz opiera się na zadawaniu pytań pacjentowi, a nie na obiektywnych pomiarach. Jest to tzw. kwestionariusz McGilla, składający się z serii opisowych słów, czytanych osobie odczuwającej ból. Każdemu zestawowi od 3 do 6 słów przypisano punktację od 1 (słaby) do 20 (silny). Ostateczny wynik jest sumą punktów ze wszystkich zestawów. Na przykład słowo „pulsujący” ma najniższą punktację 1, natomiast „rozdzierający” najwyższą – 20. Najlepszym sposobem posługiwania się kwestionariuszem jest obliczenie tzw. indeksu bólu, klasyfikującego ból jako 1 – niewielki, 2 – przeszkadzający, 3 – wyczerpujący, 4 – straszny, 5 – nie do wytrzymania.

CO SPRAWIA CZŁOWIEKOWI NAJSILNIEJSZY BÓL?

Specjaliści zajmujący się uśmierzaniem bólu podkreślają, że zależy to od indywidualnych predyspozycji danej osoby. Około 40 proc. kobiet uważa bóle porodowe za znośne, jedna czwarta twierdzi, że są nie do wytrzymania. Wielu żołnierzy natomiast, którym wybuch oderwał kończynę, przez wiele godzin nie czuło żadnego bólu. Jednakże liczni lekarze są zgodni, że bólem, który nawet najwytrzymalszych rzuca na kolana, jest ten, który powodują kamienie nerkowe. Tworzą się one w nerkach z odkładających się soli, a kiedy zaczynają się przemieszczać w kierunku pęcherza, ich ostre jak brzytwa krawędzie rozcinają po drodze tkanki. Ból jest tak silny, że ofiary mają

wrażenie, iż umierają... I jedynym sposobem jego uśmierzenia jest zastrzyk z morfiny.

ZŁOTE MYŚLI Z BÓLEM W ROLI GŁÓWNEJ

- Ale może to prawda, że lepszy jest ostry, krótki ból, który zapobiegnie zadaniu większego bólu. (Emma Bull)
 - Bez bólu i cierpienia nie istniejemy. (Eurypides)
 - Ból powoduje zmiany, ale żaden ból nie zdota zmienić faktów. (Stephen King)
 - Ból to zaledwie jeszcze jeden przeciwnik, któremu należy stawić czoło i go pokonać. (Wilbur Smith)
 - Ból zadawany tym, których kochamy, jest jak bumerang – wraca i wbija się w nasze serce. (Hanna Kowalewska)
- Głupota nie boli. (powiedzenie)
- Jeśli potrafisz iść przez życie bez zaznawania bólu, to prawdopodobnie jeszcze się nie urodziłeś. (Neil Simon)

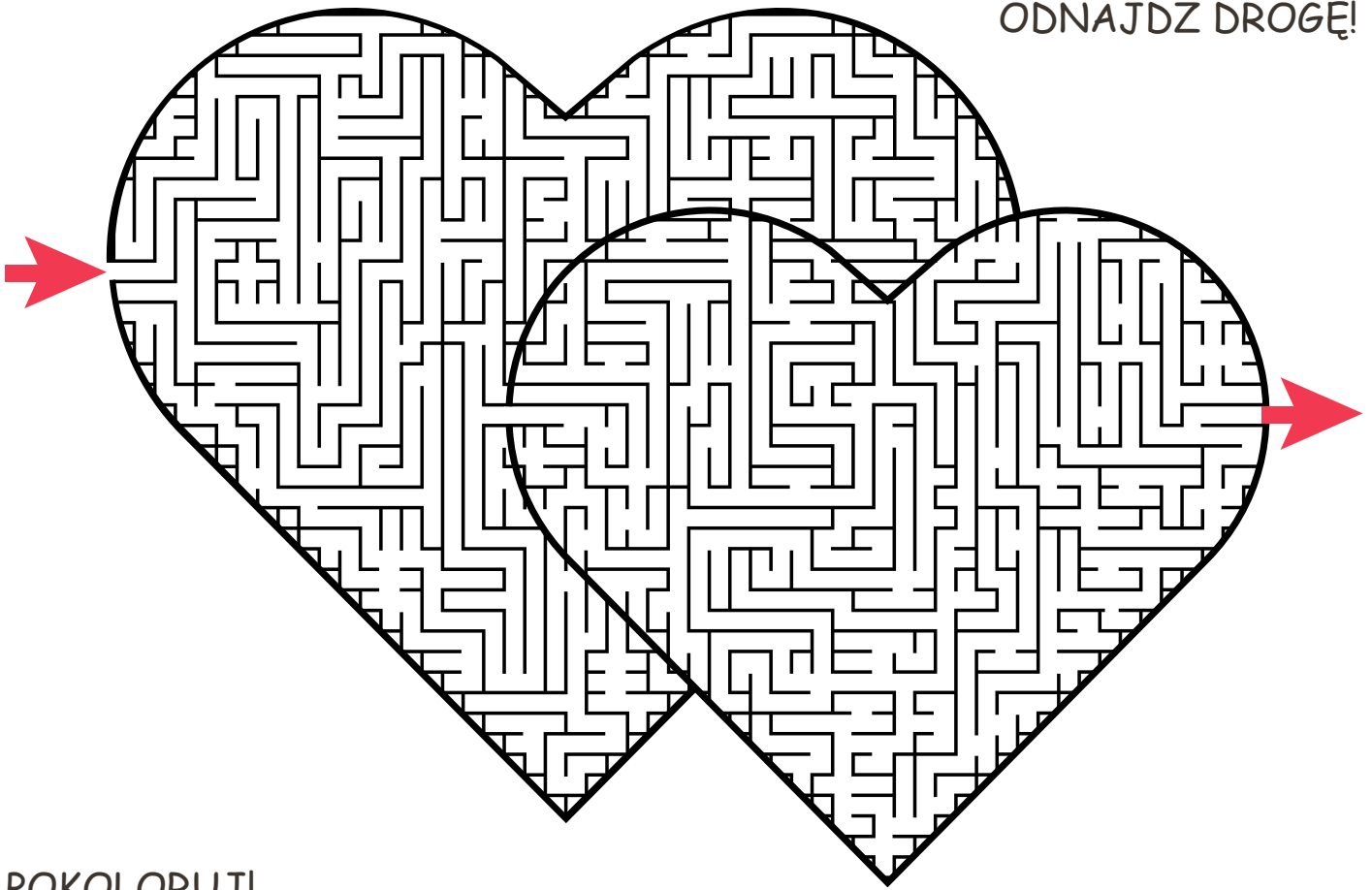


ZAGRAJMY W LACROSSE!

Lacrosse, czyli zakrzywiony kij – to zespołowa gra sportowa pochodzenia indiańskiego, której zasady ostatecznie ustalono w pierwszej połowie XIX w. w Kanadzie, gdzie uznano ją za sport narodowy. Rozgrywana jest na trawiastym boisku i polega na umieszczeniu piłki w bramce przeciwnika za pomocą specjalnej, trójkątnej rakiety. Dwukrotnie – w 1904 i 1908 r. – to była konkurencja olimpijska. Lacrosse jest uznawana za pierwowzór hokeja na lodzie.

Indiańskie drużyny liczyły od 100 do 1000 zawodników, boiska zaś miały czasem długość kilku kilometrów. Zawodnicy korzystali z dwóch kijów; od czasu przywiezienia do Ameryki koni zdarzało się, że gracze dosiadali końskich grzbietów. Nie używano tradycyjnych bramek złożonych z dwóch wbitych w ziemię drążków, rolę bramki spełniały drzewa czy skały. Piłka była wykonana ze skóry jelenia. Mecze mogły trwać od świtu do zmierzchu, a nawet dwa lub trzy dni. Gra miała charakter edukacyjny: uczyła współzawodnictwa, pomagała także młodszemu zawodnikowi znaleźć w sobie odwagę potrzebną podczas prawdziwych bitew.

ODNAJDŹ DROGĘ!



POKOLORUJ!

$2+1 =$



$4-2 =$



$1+3 =$



$5-4 =$



$1+4 =$



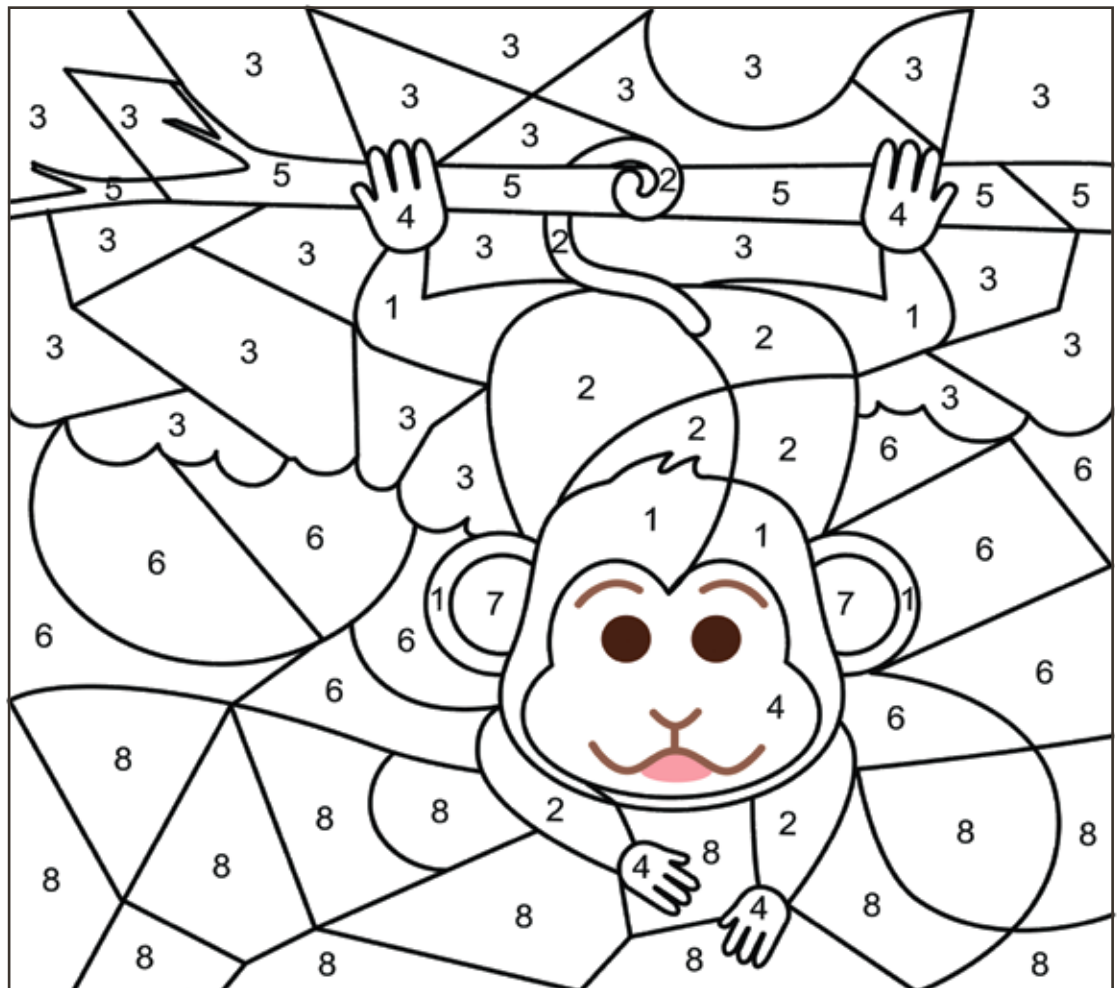
$3+3 =$



$3+4 =$



$10-2 =$



Przed rozpoczęciem sesji egzaminacyjnej maturzysta powinien przygotować listę tematów lub zagadnień, które chce przejrzeć.

Jak szybko przyswoić materiał przed maturą

Okres przygotowań do egzaminu maturalnego jest dla wielu uczniów czasem pełnym napięcia, zarówno emocjonalnego, jak i intelektualnego. Maturzyści stają przed wyzwaniem przyswojenia ogromnej ilości materiału, często pod presją czasu.



Anna Pawłowicz-Janczys

Wiele z tych trudności wynika nie tylko z konieczności opanowania złożonych zagadnień, lecz także z potrzeby radzenia sobie ze stresem i niepewnością. W takich momentach ważne jest, by dysponować skutecznymi narzędziami, które

mogą pomóc w efektywnym i szybkim przyswajaniu wiedzy.

Z drugiej strony – funkcjonuje wiele sprawdzonych metod nauki, które mogą usprawnić ten proces, umożliwiając lepsze zorganizowanie czasu i materiału, co prowadzi do bardziej produktywnego i mniej stresującego okresu przygotowawczego. W tym artykule skupimy się na kilku wybranych strategiach, takich jak metoda Pomodoro, mapy myśli oraz różnorodne techniki mnemotechniczne, które są szczególnie przydatne, gdy czasu do matury pozostało już niewiele. Te techniki nie tylko

pomagają w szybszym przyswajaniu informacji, ale także w utrwalaniu wiedzy na dłużej, co jest kluczowe w skutecznym przygotowaniu do matury.

Zastosowanie metody Pomodoro w nauce

Metoda Pomodoro, zaprojektowana w późnych latach 80. przez Francesca Cirillo, jest prostą, lecz niezwykle efektywną techniką zarządzania czasem. Nazwa Pomodoro pochodzi od kuchennego *timera* w kształcie pomidora, którego

Cirillo używał podczas studiów uniwersyteckich. Metoda ta polega na podziale pracy na interwały, zazwyczaj 25 minut skoncentrowanej nauki, po których następuje 5-minutowa przerwa. Po wykonaniu czterech takich cykli (co daje łącznie dwie godziny pracy) zaleca się dłuższą przerwę, trwającą 15–30 minut. Technika Pomodoro jest szczególnie przydatna w czasie przygotowań do matury, gdy materiał jest obszerny i różnorodny. Umożliwia ona maksymalizację koncentracji i efektywność nauki poprzez regularne odpoczynki, które pomagają odświeżyć umysł i zredukować uczucie przemęczenia.

Przed rozpoczęciem sesji egzaminacyjnej maturzysta powinien przygotować listę tematów lub zagadnień, które chce przejrzeć. Następnie, korzystając z metody Pomodoro, powinien skoncentrować się na jednym temacie przez jeden lub dwa interwały, w zależności od jego złożoności.

Na przykład nauka historii często wymaga zapamiętywania dat i zdarzeń. Używając metody Pomodoro, uczeń może poświęcić pojedyncze interwały na przyswajanie chronologii wydarzeń, tworzenie map myśli lub powtarzanie ważnych postaci historycznych. Z kolei w przypadku matematyki, każdy interwał może być wykorzystany na rozwiązywanie konkretnych typów zadań lub przyswajanie formuł. Krótkie przerwy po każdym interwale są kluczowe, aby umysł mógł się zregenerować. Przerwy te można wykorzystać na krótki spacer, ćwiczenia fizyczne, co zwiększa zdolność do dalszej koncentracji. Regularne stosowanie metody Pomodoro może pomóc w wyrobieniu zdrowych nawyków naukowych i zarządzania czasem, co jest szczególnie wartościowe podczas intensywnych okresów przygotowawczych, jakim jest matura.

Co to są mapy myśli?

Mapy myśli to graficzne przedstawienie informacji, które organizuje i ilustruje związki między różnymi pojęciami z danego obszaru wiedzy. Tworzenie mapy myśli rozpoczyna się od zapisania głównego tematu w centrum kart-

ki, a następnie rozwijania wokół niego różnych gałęzi, które reprezentują powiązane tematy lub podtematy. Każda gałąź jest połączona z głównym tematem linią, co symbolizuje związek między informacjami.

Mapy myśli umożliwiają wizualizację złożonych informacji, co pomaga w lepszym zrozumieniu i zapamiętywaniu materiału. Są szczególnie pomocne w przedmiotach wymagających zrozumienia złożonych procesów i relacji, jak biologia czy geografia, ponieważ pozwalają na łatwe ukazanie zależności między poszczególnymi elementami tematu.

W przypadku biologii mapa myśli może pomóc w zorganizowaniu wiedzy na temat systemów organów ludzkiego ciała, ilustrując, jak różne systemy współpracują ze sobą. Dla geografii, mapa myśli może być użyta do eksploracji zależności między różnymi elementami środowiska naturalnego danego regionu, takimi jak klimat, flora, fauna i geologia.

Techniki mnemotechniczne

To zestaw metod służących ułatwieniu procesu zapamiętywania przez stosowanie mentalnych skrótów. Najpopularniejsze z nich obejmują użycie akronimów, rymowanek oraz metody łańcuchowej. Akronimy polegają na tworzeniu skrótów z pierwszych liter dłuższych wyrazów. Na przykład akronim PESEL może być użyty do zapamiętywania kolejności planet w układzie słonecznym: *Planety, Ewentualnie Satelity, Eksplorują Lepsze Obszary*. Jest to prosta i skuteczna metoda, której można używać w różnych dziedzinach nauki oraz życia codziennego.

Rymowanki to kolejna technika, która wykorzystuje rymy do utrwalania ciągów informacji. Dzięki rytmowi i melodii, które wprowadzają, rymowanki znacznie ułatwiają zapamiętywanie danych, szczególnie tych liczbowych lub sekwencyjnych, jak np. daty w historii. Metoda łańcuchowa jest szczególnie przydatna w dziedzinach takich, jak chemia czy biologia, gdzie można sobie wyobrazić, jak poszczególne elementy są ze sobą powiązane, tworząc łań-

cuch reakcji lub etapy rozwoju. Choćby w biologii można zastosować tę technikę do zapamiętania cyklu życia żaby: od jaja przez kijankę do dorosłej żaby aż po składanie jaj.

Inne skuteczne strategie na ostatnią chwilę

Stworzenie skondensowanych notatek pozwala na szybkie przeglądanie i powtarzanie materiału. W praktyce oznacza to wyodrębnienie najważniejszych faktów, definicji i wzorów, które są niezbędne do zrozumienia i zapamiętania na maturze.

Regularne rozwiązywanie zadań z poprzednich lat i korzystanie z testów online nie tylko umożliwia sprawdzenie swojej wiedzy, ale także pozwala na oswojenie się z formatem i tempem egzaminu maturalnego.

Nauka w zespołach jest niezwykle efektywna, gdyż uczestnicy mogą dzielić się wiedzą, wyjaśniać sobie nawzajem trudne zagadnienia i wspólnie rozwiązywać zadania. Taka forma nauki jest także motywująca i pozwala na utrzymanie wysokiego poziomu zaangażowania w okresie przygotowawczym.

Podsumowując, przedstawione metody nauki oferują sprawdzone rozwiązania dla maturzystów zmagających się z ograniczonym czasem na przygotowania. Techniki te usprawniają proces nauki poprzez zwiększenie efektywności zapamiętywania i lepszą organizację materiału, co jest kluczowe w krótkim okresie przed egzaminem. Stosowanie skondensowanych notatek, praktycznych ćwiczeń oraz nauka w grupach to dodatkowe strategie, które mogą znacząco pomóc w utrwaleniu wiedzy i zwiększeniu pewności siebie przed maturą.

Jednakże ważne jest podkreślenie, że choć te techniki są bardzo pomocne, regularne i systematyczne przygotowania pozostają najbardziej efektywną metodą nauki. Długoterminowe planowanie, konsekwentna praca oraz odpowiednie zarządzanie czasem tworzą fundament, na którym można skutecznie wykorzystać krótkoterminowe strategie nauki. Drodzy maturzyści – połamania piór! **KW**



KOTLETY JAK U MAMY



Elżbieta Monkiewicz

Pewnie niewiele osób powie, że nie lubi kotletów robionych przez swoją mamę. Co robią te mamy, że mielone kotlety stały się niekwestionowanym symbolem domowej kuchni? Czarują czy co? I kiedy zdradzają swoje sekrety, okazuje się, że wystarczy znać jeden lub dwa triki, coż, może czasem więcej, i kotlety stają się jedzeniem, do którego chce się wracać nawet po wykwinnym obiedzie.

Ulubione kotlety

Te mielone, za którymi można pojechać na koniec świata. Przesada? Absolutna prawda!

Składniki:

- 500 g mielonego białego mięsa (filet z indyka lub kurczaka, mięso królika)
- 80 g masła
- 1 średniej wielkości cebula
- 2 plastry bagietki bez skórki
- 100 ml mleka
- szczypta soli
- szczypta świeżo mielonego pieprzu
- bułka tarta do obsypania
- mieszanka oleju i masła (do smażenia)

Na kilka godzin przed robieniem kotletów włóż 60 g masła do zamrażarki. Cebulę drobno posiekaj i podsmaż

na bardzo wolnym ogniu na 20 g masła na złoty kolor. Ostudź. Namoczone kromki bagietki zalej mlekiem, a jak namokną – delikatnie je dociśnij i dokładnie zetrzyj widelcem (możesz użyć blendera). Wymieszaj posiekane lub grubo mielone mięso ze smażoną cebulą i namoczoną bagietką. Dodaj sól.

Wyjmij masło z zamrażarki i zetrzyj je bezpośrednio na mięso. Mięso mielone lub siekane szybko wymieszaj i włóż do lodówki na noc lub schłódź w lodówce przez najmniej dwie godziny.

Uformuj ciasto, obtocz je w bułce tartej i krótko smaż na mieszance oleju i masła. Dokończ pieczenie w piekarniku nagrzanym na 170°C (ok. 20 minut). Kotlety możesz podawać ze smażonymi lub pieczonymi ziemniakami, ziemniaczanym piure lub smażonymi warzywami. Idealnie sprawdzi się także sałatka ze świeżych warzyw.

Jeśli nie masz
cierpliwości bawić się
pojedynczymi kotletami,
upiecz od razu duży
kotlet, zwany
fałszywym zającem.

Wskazówka nr 1: Wybierz odpowiednie mięso

Mięso powinno być świeże, nie mrożone. Klasyczne kotlety przyrządza się z mieszanego mięsa mielonego – wołowego i wieprzowego – w proporcji 1 do 1. Kupuj mięso wołowe – gruby brzeg lub szyjkę (nie trzeba brać najlepszych kawałków). A wieprzowina musi mieć niewielką ilość tłuszczu, np. karkówka. Dzięki temu kotlety będą soczyste. Przepyszne kotlety mielone można przygotować z drobiu – zarówno z białego, jak i ciemnego mięsa. Także można spróbować przygotować kotlety z jednego rodzaju mięsa, lecz z różnych części tuszy – używając bardziej tłustych i chudszych.

Wskazówka nr 2: Sam przygotuj mięso mielone

Oczywiście do dobrych domowych kotletów potrzebne jest dobre, domowe mięso mielone. Zalecam wykonanie go samodzielnie, ponieważ nikt nie może być pewien jakości i składu zakupionego produktu. Uważnie wybierz wszystkie drobne kosteczki, chrząstki, żyłki.

Wskazówka nr 3: Stosuj dobre techniki

Na jakość mięsa mielonego duży wpływ ma maszynka do mielenia mięsa. Aby mięso nie straciło soku, należy je intensywnie i szybko siekać, a nie rozgniatać. Oznacza to, że im mocniejsza maszynka do mięsa, im ostrzejsze nożyki i siatka, tym bardziej soczyste będzie mięso mielone. Nie zaleca się rozdrabniania mięsa w blenderze, ponieważ mechanizm rozdrobnienia jest inny niż w maszynce do mielenia mięsa i w ten sposób siekane mięso może stać się suche. Przy okazji spróbuj lekko zamrozić mięso (lekko, a nie na kość). Dzięki temu będzie wygodniej mielić i zachować soczystość.

Wskazówka nr 4: Namocz chleb w wodzie

Mięso mielone wymaga chleba. I zdecydowanie chleba, a nie kruszonki! Taki chleb wchłonie wszystkie soki i sprawi, że mięso mielone będzie lekkie i puszyste. Świeży chleb zamieni się w plastelinowy zbitek. Z białego chleba należy odciąć skórki i namoczyć go w wodzie. Często używa się do tego mleka, ale w rzeczywistości nie dodaje ono tłuszczu ani smaku i nie zawsze współgra z mięsem. Zachowaj mleko (lub nawet śmietankę) do kotletów drobiowych lub rybnych, pasuje do nich idealnie. Aby posiłki były zdrowsze, zastąp pieczywo warzywami – doskonale sprawdzą się: dynia, cukinia, papryka, marchew, bakłażany, a nawet jabłka. Zachowasz soczystość, ale nie puszystość.

Wskazówka nr 5: Dodaj cebulę

Kolejnym detalem jest cebula. Jest dobra zarówno na surowo, jak i smażona. Jeśli chcesz dodać surową cebulę, posiekaj ją drobno nożem lub rozdrobnij na papkę w blenderze. Farsz z surową cebulą trzeba wykorzystać od razu, nie wolno go przechowywać. Cebula smażona na złoto jest bardziej lekkostrawna w kotletach.

Wskazówka nr 6: Nie dodawaj jaj

Do mięsa mielonego nie ma potrzeby dodawania jajek. Sprawiają, że kotlety są twardsze. Jeśli więc koniecznie chcesz dodać jajko, dodaj żółtko lub ubite białko.

Wskazówka nr 7: Mieszaj i bij

Mięso mielone należy nasycić tlenem. Aby to zrobić, musisz je odpowiednio wymieszać. Możesz użyć rąk lub widelca. Jeśli mięso mielone okaże się kruche i boisz się, że kotlety się rozpadną, należy farsz pobić – uderzając kolejnymi porcjami o stół lub robić to w ciężkim naczyniu. Także można ubijać kotlet przy formowaniu, uderzając go o dłoń. Tylko że w tym przypadku dłoń też może zostać pobita...

Wskazówka nr 8: Przygotuj się do smażenia

Przed smażeniem mięso mielone powinno stać w lodówce przez co najmniej pół godziny, a najlepiej dłużej. Aby kotlety się nie rozpadały, nie powinny być zbyt duże. Ale nie za małe, aby zachować soczystość. Z tego samego powodu należy je uformować bez „szwów”, aby bulion nie wyciekał. Powinny być co najmniej tego samego rozmiaru. Będziesz także potrzebować pańierki: bułki tartej lub mąki.

Wskazówka nr 9: Używaj różnych olejów

Jeśli wzięłeś chude lub niezbyt tłuste mięso, napełnij kotlety kawałkami mrożonego masła. Kotlety najlepiej smażyć na oleju roślinnym z dodatkiem roztopionego masła. Na jedną średniej wielkości patelnię potrzeba ok. 2 łyżek oleju.

Wskazówka nr 10: Nie przewracaj zbyt często

Smaż kotlety z jednej strony przez 2 minuty, zmniejsz ogień i smaż przez 4 minuty. Odwróć kotlet i powtórz to samo. Następnie zamknij pokrywę i gotuj przez 10 minut. Nie trzeba go zbyt często obracać, aby nie uszkodzić skórki. Nie wolno przeładować patelni – jeśli chcesz położyć siedem kotletów na patelnię za jednym razem, lepiej położyć pięć lub cztery. W ten sposób nie przepełnisz patelni i kotlety będą się smażyły, a nie dusiły. Można także wstępnie obsmażyć kotlety z obu stron i dopiec w piekarniku. Zwróć uwagę na uchwyt patelni – jeśli wytrzymała temperaturę 180°C, to można postawić kotlety od razu w patelni.



ŻOŁNIERZE ARMII KRAJOWEJ pozują do inscenizowanego zdjęcia na kwaterze pod Wilnem. / FOT. ZBYSZKO SIEMASZKO „SWOJAK”/ZBIORY IPN KOLORYZACJA MIKOŁAJ KACZMAREK

Temida podziemnego Wilna cz.2

W grudniu 1942 r. wydawana w mieście podziemna „Niepodległość” zapowiadała: „Walkę z wrogiem prowadzimy na różnych odcinkach. Jednym z nich jest droga polskiego ustawodawstwa karnego i sądów polskich, których wyroki wykonywane będą niezwłocznie i z całą bezwzględnością”.



Tomasz Balbus
Instytut Pamięci Narodowej

W mieście ostateczna decyzja o wykonaniu kary śmierci na skazanym przez Wojskowy Sąd Specjalny należała do komendanta okręgu. Natomiast wyroki ferowane przez sądy polowe działające przy polskich brygadach partyzanckich zatwierdzane były przez komendanta oddziału. Przeważnie polecał on wykonywać orzeczenia tych sądów wydawa-

ne na podstawie wiarygodnych zeznań świadków lub dochodzenia przeprowadzonego przez żandarmerię AK.

„Wydawał i podpisywał wszelkie wyroki”

Posługujący się językiem francuskim, niemieckim i rosyjskim, od 1943 r. sędzia

Wojskowego Sądu Specjalnego w Wilnie, ppor. Józef Czerkasow „Maś” był absolwentem Gimnazjum Stowarzyszenia Pedagogów w Moskwie, uczestnikiem wojny z bolszewikami, korporantem „Polonii”. Urodził się w końcu XIX w. w Wilnie. W Wojsku Polskim służył od grudnia 1918 r. (początkowo w samoobronie wileńskiej w szwadronie mjr. Jerzego Dąbrowskiego) do stycznia 1921 r. (demobilizacja). Ukończył Szkołę Podoficerów Artylerii w Rembertowie, gdzie został następnie wykładowcą. Przydział otrzymał do 2. baterii 8. dywizjonu artylerii konnej. Po przeniesieniu do rezerwy pracował na stanowisku sekretarza starosty w Starostwie Grodzkim w Wilnie. Następnie został zatrudniony w tamtejszym Komisariacie Rządu, aby ponownie powrócić potem do starostwa na stanowiska referenta ds. odbudowy i daniny.

W 1929 r. ukończył prawo na Uniwersytecie Stefana Batorego. Aplikował w Wilnie i Ejszyszkach. Pracował także jako kontroler w Państwowym Banku Rolnym w Wilnie (z miejscem pracy w Wytwórni Lnu w Bezdanych). Nominację sędziowską otrzymał w 1931 r. Pełnił funkcje sędziego Sądów Grodzkich w Wołożynie i Oranach.

W aktach operacyjnych bezpieki znalazł się następujący fragment: „Jak wynika z zeznań świadka Jerzego Lenkowskiego w okresie okupacji Józef Czerkasow był członkiem AK na terenie Wilna, gdzie pełnił funkcję szefa Departamentu [sic] Sprawiedliwości w Komendzie Okręgu Wileńskiego AK. Według zeznań tegoż świadka Czerkasow jako członek Komendy Okręgu w Wilnie wydawał i podpisywał wszelkie wyroki wykonywane przez żandarmerię partyzantki AK lub Egzekutywę Komendy Miasta”.

Został odznaczony Krzyżem Walecznych. Według relacji syna, Krzysztofa Czerkasowa, wydał wyrok śmierci na oskarżonego o działalność agenturalną, wywodzącego się z rodziny prawniczej, jednego z Wiścickich (prawdopodobnie Teodora). Musiał być bardzo dobrze zakonspirowanym sędzią, skoro służby sowieckie ani komunistyczna bezpieka nie zdołały zebrać materiałów będących podstawą do jego aresztowania, a niewątpliwie orzekał on również w sprawach karnych bolszewików. Wy-



SĘDZIA Wojskowego Sądu Specjalnego w Wilnie ppor. Józef Czerkasow, odpowiadający za orzecznictwo i weryfikację wyroków śmierci wykonywanych na prowincji przez brygady AK. / FOT. ZBIORY KRZYSZTOFA CZERKASOWA

roki te były następnie wykonywane, jak mówi cytowany dokument, przez brygady polskie. I było ich wiele. Sądzę, że szacunek kilkudziesięciu w skali wszystkich brygad jest tutaj ostrożnym.

Inny sędzia WSS, Wilhelm Popławski „Łoś”, był wcześniej pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego, aplikantem Sądu Okręgowego w Wilnie, podprokuratorem Sądu Okręgowego w Równem. W czerwcu 1944 r. został z pionu służby sprawiedliwości komendy okręgu przeniesiony do kontrwywiadu. Jesienią 1944 r. był aresztowany i zwolniony przez czekistów w bliżej nieznanych okolicznościach.

Sąd Karny Specjalny

Działalność w zakresie sądownictwa, oprócz pionu wojskowego, prowadziła również utworzona w Wilnie dopiero w marcu 1942 r. Okręgowa Delegatura Rządu, która jednakże za najbardziej priorytetową aktywność uznawała propagandę i opiekę społeczną, a nie wymiar sprawiedliwości.

W zakresie sądownictwa cywilnego przepisy przesyłane z Warszawy do Wilna informowały: „Przy ODR czynne są Sądy Specjalne. Nie wchodzi one

w skład delegatury. Kompetencje ich, zasady organizacji, stosunek do ODR normują odrębne przepisy”.

W Wilnie taki Cywilny Sąd Specjalny (inna nazwa Sąd Karny Specjalny) został zorganizowany dopiero w końcu 1943 r. Ze względu na opór okręgowego delegata rządu skład ten nie przejawiał większej aktywności przy rozpatrywaniu spraw karnych.

Syn adwokata i szefa Bazy Miejskiej Kedywu, Bronisław Krzyżanowski „Bałtruk”, trafnie zauważał: „W latach wojennych obserwowałem nieraz opory prawników w dostosowywaniu się do sytuacji nielegalnych tworzących się na każdym kroku”.

Kierownikiem Wydziału Sprawiedliwości ODR został pochodzący z Dziśnieńskiego (majątek Zabołocin) Władysław Dmochowski (wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie). Liczył wówczas 64 lata. Był absolwentem rosyjskiego Gimnazjum Klasycznego w Wilnie (1900) i Wydziału Prawa Uniwersytetu w Warszawie (1904). Praktykował w Wilnie w Sądzie Okręgowym jako pomocnik sędziego śledczego Wydziału Karnego, sekretarz sądowy tamtejszego wydziału, a następnie Wydziału Cywilnego. Od września 1909 r. do lutego 1910 r. zarządzał okręgiem śled-



PIECZĘĆ Okręgowej Delegatury Rządu w Wilnie, przy której krótko działał Cywilny Sąd Specjalny. / FOT. ZBIORY LITEWSKIEGO ARCHIWUM SPECJALNEGO

DZIAŁACZ ruchu narodowego i delegat Rządu na Okręg Wileński odpowiadający za sądownictwo cywilne w konspiracji, dr Zygmunt Fedorowicz. / FOT. ZBIORY LITEWSKIEGO ARCHIWUM SPECJALNEGO

czym powiatu oszmiańskiego. Następnie pełnił funkcje sędziego śledczego w Wilnie. Od września tego roku praktykował w Wilnie jako adwokat. W listopadzie 1917 r. został sędzią śledczym Sądu Okręgowego w Radomiu, w czerwcu 1918 r. został przeniesiony na tą samą funkcję do Płocka.

Rok później został tam prokuratorem Sądu Okręgowego. Do Wilna powrócił w maju 1920 r. aby objąć stanowisko sędziego Sądu Apelacyjnego (od listopada 1921 do sierpnia 1922 r. był także p.o. wiceprezesem). W listopadzie 1928 r. został mianowany wiceprezesem tego sądu, a we wrześniu 1936 r. zastępcą prezesa.

Kadry sądownictwa cywilnego

W składach orzekających Cywilnych Sądów Specjalnych w Wilnie zasiadało kilku prawników. Był to m.in. liczący wówczas 58 lat mec. Wincenty Łuczynski „Brzozowski”, absolwent Gimnazjum Klasycznego i Uniwersytetu w Petersburgu, gdzie ukończył prawo. Od 1910 r. praktykował tam jako adwokat. W 1916 r. został sędzią tamtejszego Sądu Handlowego. W okresie woj-

ny i bolszewickiego przewrotu działał w Petersburgu w polskich organizacjach pomagających uchodźcom. W czerwcu 1919 r. został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Wilnie. Mieszkał przy ul. Adama Mickiewicza 21/5.

Od listopada 1920 r. do października 1922 r. był głównym komisarzem wyborczym Litwy Środkowej. Za tą działalność otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Przed wybuchem wojny mieszkał w Wołkowysku. W okresie okupacji niemieckiej Wilna przewodniczył cywilnym składom orzekającym. Sędzią innego składu orzekającego, Leon Łomacki „Jodłowski”, był uczestnikiem wojny z bolszewikami, żołnierzem polskiego wywiadu wojskowego w Mińsku Litewskim, maturzystą z Gimnazjum Państwowego i pracownikiem Urzędu Wojewódzkiego w Nowogródku, absolwentem prawa USB.

Kolejny sędzia, Stanisław Krajowski-Kukiel „Klonowski”, wcześniej adwokat, pochodził z Mińska Litewskiego. Prawo ukończył w Tomsku, od 1921 r. był wicedyrektorem Wydziału Prawnego Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie, porucznikiem korpusu sądowego WP, sędzią śledczym sądu po-

lowego 12. DP. Funkcję prokuratora pełnił Jan Radwański „Barnaba” („Rawicz”). O pracach i wyrokach sądu cywilnego istniejącego przy delegaturze rządu w Wilnie wiadomo znacznie mniej niż o funkcjonowaniu sądu wojskowego działającego przy Komendzie Okręgu Wileńskiego AK.

„Wyroki śmierci wydały sądy tajne AK”

Zagadnienie zasygnalizowanego tutaj tajnego sądownictwa wojskowego i cywilnego działającego w okresie okupacji w Wilnie zasługuje niewątpliwie na przygotowanie monografii naukowej pionów służby sprawiedliwości komendy okręgu i Okręgowej Delegatury Rządu, co ze względu na zachowaną skromną bazę źródłową może się okazać zadaniem dość trudnym. Wszak to na podstawie orzeczeń sędziów wydanych w oparciu o materiał dowodowy zabrany przez kontrwywiadowców do akcji wchodzili potem egzekutorzy AK. Niekiedy też sami kontrwywiadowcy pełnili funkcję likwidatorów, komendanci brygad wchodzili w role sędziów, sekcjyni



SZEF KONTRWYWIADU komendy okręgu AK w Wilnie por. Miroslaw Głęboki „Cecylia”. Fotografia z aresztu śledczego NKWD wykonana niedługo przed śmiercią, styczeń–luty 1945 r. / FOT. ZBIORY LITEWSKIEGO ARCHIWUM SPECJALNEGO

O s t r z e ż e n i e

Ostrzega się ludność polską przed korzystaniem z blura próśb i podań Stefana-Artura MAURERA (Wilno, zaulek Sw. Jerski), który jest agentem Gestapo i wiadomości uzyskane od swoich klientów przekazuje do użytku Gestapo, wskutek czego wielu Polaków zostało aresztowanych lub rozstrzelanych.

OSTRZEŻENIE z podziemnej gazetki „Niepodległość” o agencji Gestapo i folksdojczu Stefanie Arturze Maurerze, zlikwidowanym w kwietniu 1944 r. w centrum Wilna przez egzekutora AK Jarosława Skrodzkiego „Zeksa”. / FOT. ZBIORY LITEWSKIEGO ARCHIWUM SPECJALNEGO

żandarmerii polowej, czy też podoficerowie drużyny służbowej w oddziałach partyzanckich byli wyznaczani do przeprowadzenia egzekucji.

Nie zachowały się z tych spraw prawie żadne dokumenty (zeznania świadków, akty oskarżenia, wyroki, odwołania). Bardziej jesteśmy w tych przypadkach skazani na spisane relacje uczestników lub świadków, niekiedy zawodne co do przebiegu wydarzeń i faktycznych przyczyn skazania. Zwróćmy w tym miejscu uwagę, że zarówno służby niemieckie, jak i sowieckie, nie zdołały zebrać wystarczających materiałów operacyjnych pozwalających na aresztowanie większej liczby podziemnych sędziów ZWZ-AK w Wilnie. Również bezpieka PRL nie zdołała zgromadzić na ich temat zbyt wielu informacji.

Dowódca wileńskich egzekutorów Kedywu, Sergiusz Piasecki, napisze już

na emigracji: „[W Wilnie] wyroki śmierci wydały sądy tajne AK. Były one zatwierdzane przez komendę okręgu. Wyroki wydawano tylko na zdrajców szczególnie niebezpiecznych i na szczególnie okrutnych działaczy [sic] Gestapo [de facto Saugumy]. Samych Niemców, wojskowych, nie wolno było atakować, ponieważ wywoływało to represje na ludności cywilnej. Wolno było tylko bronić się w razie ataku niemieckiego”.

Większość skazanych przez podziemne sądy stanowili: Litwini, Polacy, Rosjanie i volksdeutsche. Płk Aleksander Krzyżanowski zeznał w bezpiece: „Wyroki wydane przez sąd, który działał przy Komendzie Okręgu Wileńskiego AK zatwierdzałem ja. Przez sąd okręgowy [WSS] zostało wydanych około 30 wyroków, z tego na karę śmierci zostało skazanych około 20 osób, przeważnie cywilnych. Wyroki te zostały wykonane przez rozstrzela-

nie, uduszenie lub otrucie w zależności od miejsca ich wykonania. Około 10 wyroków nie zostało wykonanych ze względu na nieuchwycenie skazanych. Sąd przy okręgu wyroki śmierci wydawał zaocznie”.

Jeden z egzekutorów, poległy w lipcu 1942 r. w starciu z Niemcami w okolicach Zielonego Mostu, ppor. Daniel Kostrowicki „Danek”, wykonywał wyroki na konfidentach NKWD również przez zaszytowanie.

Zwłoki skazańców zabitych przez egzekutorów AK były pozostawiane na miejscu likwidacji. Litewska policja kryminalna, prowadząc dochodzenia, najczęściej przekazywała ciała na sekcję zwłok do kostnicy szpitala działającego przy kościele św. św. Apostołów Jakuba i Filipa. Grzebani byli na cmentarzach miejskich (w tym na Rossie, Bernardyńskim, Antokolskim, prawosławnym, ewangelickim).



Teksty Fredry
są ponadczasowe.
W swoich utworach
autor doskonale
ilustrował nasze wady
narodowe i przywary.

„**DAMY I HUZARY**” to jedna z najzabawniejszych sztuk Aleksandra Fredry. Odzwierciedla nostalgię za dawnymi czasami i końmi, powozami, damami w kapeluszach. To też kolejna odsłona odwiecznej wojny męsko-damskiej.

Fredrowska arcykomedia w Wilnie

„Damy i huzary”, spektakl jednej z najpopularniejszych komedii Aleksandra Fredry, został pokazany 25 kwietnia na deskach sceny teatralnej Domu Kultury Polskiej w Wilnie i odniósł spektakularny sukces.



Rozmawiała
Brenda Mazur



FREDRO PISAŁ DLA TEATRU. Bawił się, pisząc swoje komedie, i chciał bawić widza teatralnego.

My, wileńscy widzowie, zostaliśmy wyjątkowo usatysfakcjonowani tym, że „Damy i huzary” zawitały do Wilna, i to niemal dosłownie. Bo co zobaczyliśmy, usadowiwszy się wygodnie na krzesłach? Na zamontowanym obok sceny wielkim ekranie interaktywnym w rytm stylowej muzyki zobaczyliśmy poruszających się konno przystojnych huzarów, którzy zajeżdżają pod Dom Kultury Polskiej i zamaszystym krokiem... wkraczają na scenę. Widzimy, jak na tle dzisiejszego Wilna, Góry Zamkowej, uliczek Starówki podążają damy w czterech zabytkowych powozach, w każdym z nich matrony ze służkami i młodziczka Zosia. Wsiadają i... wchodzą wprost na scenę.

Pomysłodawcą tej inscenizacji i reżyserem jest Krzysztof Szuster, który specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego” opowiedział o kulisach pracy nad spektak-

klem, o miłości do sztuki, teatru, historii i o zamiłowaniu do koni.

Pan jest reżyserem i pomysłodawcą tej inscenizacji. To był majstersztyk. Uważam, że hrabia Fredro byłby usatysfakcjonowany, gdyby tylko mógł zasiąść i wraz z nami oglądnąć ten spektakl.

Dziękuję Pani za te pochlebne słowa. Absolutnie dzieliłam tę opinię, dlatego że sam Fredro napisał, iż huzarzy uciekają w sztuce przed damami konno, a damy przyjeżdżają w powozach. Mało tego, jedna z dam mówi: „Ugrzęzłyśmy dwa razy”, na to major: „A ktoś was wyciągnął na moją biedę?”. Ta kwestia była dla mnie takim drogowskazem i pomysłem, żeby wpleść filmową część „Dam i huzarów” w to przedstawienie. W teatrze rodzimym w Płocku

podczas spektaklu ekran mamy niejako wmontowany w scenografię; tu, w Wilnie, nie dało się tego zrobić, ale cieszę się, że widzowie odebrali to jako integralną część przedstawienia, a nie dołączony ekran.

A jak to technicznie było zrobione? Już jesteśmy po spektaklu, więc proszę zdradzić.

W związku z tą ekranową adaptacją było trochę, a może i więcej niż trochę, zamieszania. Wileńskie zdjęcia były nagrywane jeszcze w dniu spektaklu. Jeździliśmy po całym mieście, a z kościoła św. św. Piotra i Pawła wracaliśmy w godzinach największych korków. I nikt nie chciał nas przepuścić na *emergency*. I dziś też przepraszam za opóźnienie spektaklu, ale pewne istotne detale robiliśmy jeszcze wtedy, gdy publiczność oczekiwała w holu budynku.



POMYSŁODAWCĄ TEJ INSCENIZACJI i reżyserem jest Krzysztof Szuster.

A jak to zostało zmontowane? Otóż w Polsce były nagrane konie, natomiast podkład, tło, wszelkie obrazy związane z Wilnem – w ostatnim momencie tu na miejscu. Potem to trzeba było umiejętnie połączyć. Ale jak to często bywa, gdy coś robi się w ostatniej chwili, zawodzi. I nasza aparatura pracowała złośliwie wolno, zgrywanie tego materiału okazało się skomplikowane. Był nawet moment, że technicy chcieli zrezygnować z tego elementu. Ja zaprotestowałem, gdyż to by zepsuło cały efekt, cała praca poszłaby na marne. Ale ostatecznie udało się. Z tego oczekiwania na spektakl były zadowolone panie w barze, bo przez to wzrósł im ruch, a i mnie w nagrodę od nich dostało się piwo [śmiech].

Pan jest twórcą tej inscenizacji i poniekąd też jej właścicielem, bo konie są z pańskiej stadniny, a dorożki – z prywatnego muzeum powozów.

Tak, jestem właścicielem stadniny i kolekcjonerem ponad 90 historycznych powozów, sań i sikawek konnych z końca XIX w. oraz niezliczonej ilości sprzętów z końmi związanymi. W swoich zbiorach mam wiele prawdziwych powozowych perełek. Wśród tych powo-

zów użytych w inscenizacji można było zobaczyć m.in.: brek księcia Sanguszki (wyprodukowany w 1901 r.), lando, którym jeździł prezydent II RP Ignacy Mościcki, oraz powóz Józefa Piłsudskiego, którym był wieszony do swojego mieszkania w Warszawie po odbyciu kary więzienia w twierdzy w Magdeburgu. Natomiast konie to moja miłość dzielona z teatrem od dzieciństwa. Bo moja rodzina (tak się jakoś złożyło i ze strony mamy, jak i taty) to byli albo profesjonalni hodowcy koni; albo aktorzy i reżyserzy. Ja to połączyłem.

I w powożeniu ma Pan znaczące osiągnięcia.

W 2012 r. w Cuts pod Paryżem, powożąc piątką koni, zdobyłem wraz z moją ekipą wicemistrzostwo Europy w zaprzęgach wielokonnych. W tym samym roku w Celle w Niemczech zdobyłem tą samą piątką drugie miejsce, przegrywając tylko z byłym mistrzem świata w powożeniu czwórkami. W 2018 r. ustanowiłem rekord Guinnessa, powożąc dziesiątką koni własnej hodowli w tzw. klin. Niestety, od lat nie wolno mi już zasiadać na koźle ze względu na zdrowie, które utraciłem, uprawiając kaskaderkę [śmiech]. Ale odchodzimy od tematu...



HUZARZY ZAJECHALI KONNO pod Dom Kultury

Wróćmy do drugiej miłości Pana, czyli do teatru, filmu, aktorstwa, reżyserowania. Jak ta ścieżka przebiegała?

Tak jak już wspominałem, byłem kaskaderem i bardzo długo pracowałem w teatrze, ale jako adept. Cztery razy zadawałem do szkoły teatralnej, ale nie chciano mnie przyjąć. Dopiero za piątym razem dostałem się do Szkoły Filmowej w Łodzi. Skończyłem wydział aktorski, później reżyserię. Ale jakoś w międzyczasie aktorstwo przestało mnie interesować, a pochłonęło to drugie. Później wylądowałem na osiem lat w dubbingu, reżyserując równocześnie spektakle teatralne. Przeszedłem drogę teatralną, jak mało kto w Polsce. Mianowicie: byłem statystą, maszynistą sceny, suflerem, inspicjentem. Ponieważ studiowałem również zootechnikę na SGGW (wtedy miałem predyspozycje ku temu), byłem też treserem zwierząt na potrzeby filmu, byłem kaskaderem, adeptem, potem aktorem i dyplomowanym reżyserem dubbingu i wreszcie reżyserem. Byłem też dyrektorem teatru w Grudziądzu. Największym jednak sentymentem obdarzam Teatr Dramatyczny w Płocku. Tam 50 lat temu młody Krzysio Szuster był najmłodszym aktorem tego



Polskiej i zamaszystym krokiem wkroczyli na scenę.

W CZTERECH ZABYTKOWYCH POWOZACH jechały zaś matrony ze służkami i młodziutka Zosia.

zespołu, dlatego czułem się zaszczycony, kiedy dyrektor Marek Mrokowiecki zaproponował mi wyreżyserowanie sztuki Fredry w tym teatrze, w którym wszystko się zaczęło, przechodziłem wszystkie szczeble w karierze teatralnej i filmowej do dzisiejszej funkcji – prezesa Związku Artystów Scen Polskich.

A poza sztuką robiłem masę różnych rzeczy. Tak jak wielu Polaków w okresie transformacji państwa wyjeżdżałem na Zachód, zajmowałem się różnymi zawodami, aż w końcu założyłem swoją działalność. Najpierw był to sklep łowiecki, który 10 lat temu przekazałem synowi, sam pozostając przy tym, co kocham, czyli stadninie koni i powozach... i teatrze. Co mogę powiedzieć, po prostu lubię pracować, kiedy widzę, że to, co robię ma sens.

W reżyserii jestem bardzo wymagający, lubię wszystko dopracować, dopilnować. Koleżanki i koledzy w teatrze narzekają, że nic nie umknie mojej uwadze. Każdy gest, spojrzenie, mówienie tekstu, wyjście na scenę, elementy scenografii, światło, dźwięk, wszystko musi być dopracowane do perfekcji. Muszę się przyznać, że podczas reżyserowania tej sztuki pozwoliłem sobie na pewną prywatę. Bo trzeba wspomnieć, że Fredro był także autorem

różnych porzekadeł i przysłów staropolskich, które zawarł w „Zapiskach starucha. Też trzy po trzy”. Dlatego pozwoliłem sobie na jakże aktualne dla „Dam i huzarów”: „Młody/stara śmieszna para” czy „Stary z młodą grozi szkoda”. A w usta kapelana włożyłem: „Kto z kądziłem przesadzi – nasmrodzi, nie nakadzi”. I myślę, że w tej akurat sytuacji, Fredro na tę moją samowolkę, by przystał [śmiech].

Teksty Fredry są ponadczasowe. W swoich utworach doskonale ilustrował nasze wady narodowe i przywary. „Damy i huzary” to jedna z najzabawniejszych sztuk Aleksandra Fredry. Odzwierciedla nostalgię za dawnymi czasami i końmi, powozami, damami w kapeluszach. To też kolejna odsłona odwiecznej wojny męsko-damskiej. Mamy tu huzarów kochających kompanię, konie i wojaczkę, z drugiej zaś białogłowy knujące, jak uwieść zatwardziałego kawalera. Zamążpójście to było coś ważnego w dawnych fredrowskich czasach. Wiek nie odgrywał roli. Kandydat na męża mógł być stetryczały i nudny, byle był majątny i uległy kobiecie... Fredro pisał dla teatru. Bawił się, pisząc swoje komedie, i chciał bawić widza teatralnego. I myślę, że i my dziś spełniliśmy jego wolę, rozbawiając widzów na scenie DKP w Wilnie.

Czy Wilno podoba się Panu i aktorom? Czy udało się pospacerować chociaż jego uliczkami?

Niestety, nie. Ubolewamy nad tym i obiecujemy, że wrócimy tu jeszcze. Miasto zostało aktorom pokazane zza szyb autokaru, zatrzymywali się tylko na chwilę przy najważniejszych miejscach. Ja „zwiedzałem”, kręcąc miasto do spektaklu. Jedynie miejsce, do którego wszedłem, był kościół św. Piotra i Pawła, i muszę powiedzieć, że mnie zauroczył. Tak, czas mieliśmy bardzo napięty, ale z miastem łączy nas mocna więź. Jesteśmy teatrem płockim a Wilno z Płockiem łączy siostra Faustyna Kowalska, która swoje pierwsze objawienie Jezusa Miłosierdnego miała właśnie w płockim klasztorze. W wileńskim DKP został wystawiony spektakl „Sekretarka” według „Dzienniczka” św. s. Faustyny. Zdobyliśmy też, mam nadzieję, serca dzieci spektaklem „Pchła szachrajka”. Poczuliśmy się tu dobrze. I wrócimy tu jeszcze...

Ja na pewno. Chciałbym kiedyś wyreżyserować polską sztukę z aktorami teatrów wileńskich.

To takie moje marzenie, jakie stąd wywożę.

„Życie jest
pozbawione
sensu, jeśli nie
objawi mu się
Miłość, jeśli nie
spotka się
z Miłością”
– św. Jan Paweł II.

5 maja 2024 r.

VI Niedziela Wielkanocna



Tomasz Snarski

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Miłość to niewątpliwie słowo klucz do dzisiejszych rozważań, ale to przecież słowo klucz do całej Ewangelii, do całego chrześcijaństwa, do poznania Pana Boga w ogóle. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja Was umiłowałem. Nikt nie ma więk-

szej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” – oznajmia nam Jezus. Chodzi zatem o miłość totalną, o miłość we właściwym, najgłębszym i jedynym prawdziwym sensie. O Bożą miłość, która jest doskonała, która jest największa, którą winniśmy naśladować i na jej wzór kochać. O miłość, którą jest Jezus.

Św. Jan Paweł II w encyklice „Veritatis splendor” z 1993 r. napisał: „Jezus domaga się, by Go naśladować i iść za Nim drogą miłości, która oddaje się bez reszty braciom dla miłości Boga: »To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem« (J 15, 12). Owo »jak« domaga się naśladowania Jezusa, Jego miłości, której znakiem jest umycie nóg: »Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi.

Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem« (J 13, 14–15). Postępowanie Jezusa i Jego słowa, Jego czyny i Jego nakazy stanowią moralną regułę życia chrześcijańskiego. Czyny te bowiem, a zwłaszcza Jego męka i śmierć na krzyżu, są żywym objawieniem Jego miłości do Ojca i do ludzi. Jezus żąda, by tę właśnie miłość naśladowali ci, którzy idą za Nim. Jest to nowe przykazanie: »Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali« (J 13, 34–35)”.

Tymczasem dzisiaj tak wiele mówi się o miłości, której brak wymagań, która obecna jest li tylko jako piękne uczucie w kulturze, w dążeniach, marzeniach

i oczekiwaniach ludzi. Można zapytać, czy chodzi o tę samą miłość, o której mówi Jezus, którą obdarza Jezus, której uczy nas Jezus? Czy może raczej o namiastki miłości, o coś, co w gruncie rzeczy miłością nie jest? Zastanówmy się dzisiaj nad tym, co znaczy kochać drugiego „na wzór Chrystusowy”. Co znaczy „umiłować do końca”? Taka miłość wymaga poświęcenia, zaangażowania, oddania, wierności, świadomego wyboru. Taka miłość nie przemija, nie jest zależna od emocji. Taka miłość nie wykorzystuje drugiego dla własnych zachcianek, potrzeb, przyjemności. Taka miłość nie rani, bo ranić nie może. Taka miłość nie zawodzi.

Jak odnaleźć taką miłość w naszym świecie? Może warto dziś pomyśleć, czy umiemy taką miłością się obdarowywać, czy do takiej właśnie miłości dążymy? Kilka przykładów. Widzę taką miłość w życiu moich rodziców. Widzę ją w spojrzeniach jubilatów, którzy obchodzą 50-lecie, a czasami nawet 60-lecie małżeństwa. Dostrzegam ją w spojrzeniu matki zatroskanej o swoje dziecko, a także u bliskich towarzyszącym chorym. Myślę, że mój dziadek Eugeniusz, gdy zabrał mnie jako kilkuletniego chłopaka na sanki, chociaż nie spadł śnieg, z takiej właśnie miłości „stworzył śnieg”, sprawiając, że moje „zimy zawsze będą białe”.

Miłość „na wzór Chrystusowy” jest też konkretem i działaniem. Jest niesieniem pomocy w hospicjum, jest spędzaniem czasu z bliskim, jest wolontariatem. Jest uśmiechem i pocieszeniem. O ile lepsza byłaby nasza codzienność, gdybyśmy naprawdę starali się wzajemnie miłować, tak jak Jezus nas umiłował. Prawdziwa miłość możliwa jest w relacji, a zarazem buduje wspólnotę. Bez miłości nie tylko nie ma więzi między jednostkami, ale też nie ma społeczności. Jeżeli dziś widzimy tak wiele różnic czy niezgody w społecznościach, to pewnie także dlatego, że nie miłujemy swoich braci i siostr, że nie spoglądamy na nich przede wszystkim przez pryzmat miłości. Dlatego tym bardziej dzisiaj potrzeba, by z całą mocą wybrzmiewało przykazanie miłości na wzór Chrystusowy. Byśmy uczyli się prawdziwej miłości.

W encyklice „Deus caritas est” Benedykt XVI napisał: „W historii miłości, którą opowiada nam Biblia, Bóg wychodzi nam naprzeciw, próbuje nas zdobyć

Jezus powiedział do swoich uczniów:

»Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Trwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby Ojciec dał wam wszystko, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali«.

– aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu, aż do objawień Zmartwychwstałego i wielkich dzieł, za pośrednictwem których, poprzez działanie Apostołów, przewodził rodzącemu się Kościołowi. Również w późniejszej historii Kościoła Pan nie był nieobecny: zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw – poprzez ludzi, w których objawia swą obecność; poprzez Słowo, w Sakramentach, w sposób szczególny w Eucharystii. W liturgii Kościoła, w jego modlitwie, w żywej wspólnotcie wierzących doświadczamy miłości Boga, odczuwamy Jego obecność i tym samym uczymy się również rozpoznawać Go w naszej codzienności. On pierwszy nas ukochał i nadal nas kocha jako pierwszy; dlatego my również możemy odpowiedzieć miłością. Bóg nie nakazuje nam uczucia, którego nie możemy w sobie wzbudzić.

dzić. On nas kocha, pozwala, że możemy zobaczyć i odczuć Jego miłość i z tego »pierwszeństwa« miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas”.

KSIAŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to lektura wspomnianej encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”. Jej treść bez trudu można odnaleźć w internecie. Znajdziemy w niej wiele rozważań o tym, co znaczy miłość i w jaki sposób poznać Boga, który jest miłością. Benedykt XVI w przepiękny sposób prowadzi wykład o tym, jakie są różnice w postrzeganiu i definiowaniu miłości (*eros, caritas, agape*), czym wyróżnia się chrześcijańska miłość, przekonując zarazem, że to do niej właśnie jesteśmy powołani. Warto przywołać jeszcze jeden fragment z tej encykliki: „Wiara, nadzieja i miłość są nierozdzielne. Nadzieja w praktyce wyraża się w cnocie cierpliwości, która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która akceptuje misterium Boga i ufa Mu nawet w ciemności. Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas i budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością! W ten sposób przemienia w nas niecierpliwość i nasze wątpliwości w pewną nadzieję, że Bóg trzyma w swoich rękach świat, i że mimo wszelkich ciemności On zwycięża, jak to we wstrząsających obrazach ilustruje w sposób radosny Apokalipsa. Wiara, która jest świadoma miłości Boga objawionej w przebitym na krzyżu Sercu Jezusa, ze swej strony prowokuje miłość. Jest ona światłem – w gruncie rzeczy jedynym – które zawsze na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania. Miłość jest możliwa i możemy ją realizować, bo jesteśmy stworzeni na obraz Boga. Żyć Bożą miłością i w ten sposób sprawić, aby Boże światło dotarło do świata – do tego właśnie chciałbym zachęcić w tej encyklice”.

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



ULICA MECHANIZATORIŲ w gminie Awizienie.

Trwają prace asfaltowania dróg i ulic rejonu wileńskiego

W rejonie wileńskim co roku prowadzone są prace związane z doglądaniem i z rozbudową dróg – drogi i ulice o znaczeniu lokalnym są na bieżąco doglądane, budowane i naprawiane. Nadejście wiosny i sprzyjające warunki pogodowe pozwoliły w tym roku na wcześniejsze rozpoczęcie prac asfaltowania dróg i ulic.

W tym roku warunki pogodowe są na tyle sprzyjające, że można rozpocząć asfaltowanie dróg i ulic. Kwiecień i jego druga połowa to zazwyczaj czas rozpoczęcia sezonu asfaltowania nawierzchni drogowych. Jesteśmy przygotowani do tych prac, wykonujemy je maksymalnie szybko i sprawnie, jak tylko możemy. Poczyniliśmy znaczne postępy i to cieszy. Mamy nadzieję, że zaplanowane na ten rok prace uda nam się zakończyć dość wcześnie. Będę Państwa informował na bieżąco o trwających w gminach pracach asfaltowania

– mówi Robert Duchniewicz, mer rejonu wileńskiego.

W chwili obecnej intensywne prace asfaltowe trwają na ul. Mechanizatorių w gminie Awizienie, ul. Žalioji w gminie Zujuny i ul. Ilgoji we wsi Lokiai w gminie Rudomino. Z wyasfaltowanej drogi są już zadowoleni mieszkańcy ul. Beržų w gminie Mariampol, niedługo będzie wyasfaltowana także ul. Upės do wsi Horowe w gminie Szaterniki.

Po zimowej przerwie wznowiono także prace porządkowe na ul. Czesława Miłosza w gminie Zujuny. Obecnie trwają prace związane z przygotowaniem pod-

staw drogi i innymi pracami przygotowanymi do asfaltowania odcinka o długości około 1 km. Planuje się, że wraz z pracami prowadzonymi w tym roku łączny odcinek drogi asfaltowej wyniesie około 5 km.

Prace asfaltowe na ul. Miłosza trwają od 2020 r. Jest to ważny odcinek drogi Zujuny – Ciechanowiszki. Uporządkowanie ulicy usprawni komunikację i rozwiąże natężenie ruchu na drodze do Wilna. Rozwiązany zostanie także problem zapylenia drogi żwirowej, która powodowała niedogodności dla okolicznych mieszkańców.



25 KWIEŚNIA NA ZAMKU W MIEDNIKACH odbyła się konferencja poświęcona rocznicy dwustronnego porozumienia.



WSPÓŁPRACA POMIĘDZY NASZYM KRAJAMI jest przykładem dla innych krajów – powiedział mer Duchniewicz.



PODZAS WYDARZENIA HISTORYCY I WYBITNI POLITYCY obu krajów podzielili się swoimi refleksjami.

30. rocznica litewsko-polskiego traktatu o sąsiedzkiej współpracy

W tym roku przypada 30. rocznica podpisania Traktatu o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy między RP a RL. Z tej okazji 25 kwietnia na zamku w Miednikach odbyła się konferencja poświęcona rocznicy dwustronnego porozumienia.

Zaszczyt otwarcia tego ważnego dla obu krajów wydarzenia przypadł merowi rejonu wileńskiego Robertowi Duchniewiczowi. – 26 kwietnia 1994 r. litewsko-polski Traktat o współpracy podpisany przez prezydentów naszych krajów, Algirdasa Brazauskasa i Lecha Wałęsę, był historycznym wydarzeniem, które miało ogromny wpływ nie tylko na rozwój stosunków dwustronnych, ale także na wzmocnienie sytuacji w regionie. (...) Współpraca pomiędzy naszymi krajami jest przykładem dla innych krajów, jak z różnych perypetii historycznych można wyjść za pomocą negocjacji, dialogu, konstruktywnej rozmowy i stworzyć tak silne relacje między naszymi krajami. Myślę, że rozpoczęta dzisiaj konferencja również stanie się wydarzeniem historycznym – powiedział mer Duchniewicz.

Dyrektor Instytutu Historii Litwy dr Alvydas Nikžentaitis w swoim przemówieniu podkreślił, że wydarzenie w Miednikach ma znaczenie symboliczne: odbywające się po raz pierwszy w rejonie wileńskim obchody symbolizują wagę polskiej mniejszości narodowej i jej interesów. Podziękował merowi rejonu wileńskiego za piękną inicjatywę i wyraził nadzieję, że upamiętnienie tej rocznicy będzie swego rodzaju zachętą dla obywateli tego samego państwa – litewskich Polaków i litewskich Litwinów – do integracji, współpracy i wspólnego patrzenia w przyszłość. Podczas wydarzenia historycy i wybitni politycy obu krajów podzielili się swoimi refleksjami na temat rozwoju stosunków litewsko-polskich w dobie niepodległości, miejsca obu

krajów w polityce historycznej. Pierwszą część wydarzenia zwieńczyło otwarcie wystawy. Druga część polityczno-społecznego wydarzenia upamiętniającego rocznicę odbyła się 26 kwietnia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej, z udziałem polityków Litwy i Polski. Jubileusz traktatu był dobrą okazją nie tylko do wspomnień o przeszłości, ale także do omówienia aktualnych kwestii dla stosunków między krajami i dyskusji na temat przyszłości stosunków polskich-litewskich w szerszej perspektywie – współpracy regionalnej. Organizatorami wydarzenia byli: Litewski Instytut Historii, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Litwy, Muzeum Historyczne w Trokach, Samorząd Rejonu Wileńskiego.



Małoletni to pełnoprawny pracownik. Chronią go przepisy

Zbliżają się wakacje. Jak co roku wielu uczniów oraz studentów wykorzysta wolne dni do zarobienia pieniędzy na własne potrzeby i pójdzie do pracy. Praca w wakacje ma wiele plusów, a prawo zezwala na zatrudnianie nastolatków. Państwowa Inspekcja Pracy w piśmie do „Kuriera Wileńskiego” przypomina o tym, jakie prawa podczas pracy przysługują nieletnim.



Honorata Adamowicz



Grupa wiekowa
dzieci obejmuje osoby
w wieku do 16 lat,
natomiast młodzież
to osoby w wieku
od 16 do 18 lat.

Spory między nieletnimi a pracodawcami zdarzają się rzadko. Powstają, podobnie jak w przypadku dorosłych pracowników, głównie w związku z wypłatą wynagrodzenia. Na Litwie małoletni mogą rozpocząć pracę w wieku 14 lat, ale w zależności od tego, czy są dziećmi, czy nastolatkami, istnieją różne ograniczenia dotyczące rodzaju pracy, którą mogą wykonywać, godzin pracy i odpoczynku oraz zawarcia umowy. Grupa wiekowa dzieci obejmuje osoby w wieku do 16 lat, natomiast młodzież to osoby w wieku od 16 do 18 lat – poinformowano nas Państwowa Inspekcja Pracy.

Wiele formalności

Nawet w przypadku osoby w wieku 14 lat zatrudnienie musi być objęte umową o pracę, w której strony umowy uzgad-

niają istotne warunki, tj.: funkcję pracy, wynagrodzenie i miejsce pracy, a także czas pracy i system czasu pracy. Tylko w ten sposób można uzyskać pewność zatrudnienia, która jest niezbędna zwłaszcza w razie wypadku przy pracy. Należy też zauważyć, że zawarcie umowy o pracę z nieletnim wymaga pisemnej zgody jednego z rodziców lub innego przedstawiciela ustawowego dziecka, zaświadczenia lekarskiego wydanego przez zakład opieki zdrowotnej, stwierdzającego, że dziecko jest zdolne do wykonywania danej pracy, oraz pisemnej zgody szkoły, do której dziecko jest zapisane w trakcie roku szkolnego.

Warto zaznaczyć, że dziecko może wykonywać jedynie lekkie prace, które są zgodne z jego możliwościami fizycznymi i nie wpływają negatywnie na jego bezpieczeństwo, zdrowie, rozwój fizyczny, umysłowy, moralny lub społeczny. Ponadto małoletnim zabrania się wykonywania pracy, w której alkohol jest obecny w jakimkolwiek procesie (przyjmowanie zamówień, składanie zamówień). „Przed zatrudnieniem osoby poniżej 18. roku życia pracodawca musi: wysłać osobę na badania lekarskie, przedstawić opis przewidywanych warunków pracy, wskazując potencjalne ryzyko zawodowe; uzyskać zaświadczenie lekarskie od organu opieki zdrowotnej i postępować zgodnie z wnioskiem z zaświadczenia lekarskiego przy przydzielaniu osoby do określonej pracy; poinformować osobę o potencjalnym ryzyku zawodowym oraz o wszelkich środkach bezpieczeństwa i higieny pracy” – czytamy w piśmie Państwowej Inspekcji Pracy.

Limity czasu pracy

Należy zauważyć, że oprócz ogólnych gwarancji, mających zastosowanie do wszystkich pracowników na mocy kodeksu pracy, prawo pracy zapewnia dodatkowe gwarancje dla nieletnich w odniesieniu do czasu pracy, okresów odpoczynku i innych ograniczeń.

Czas pracy dzieci przy pracach lekkich: 1) poza rokiem szkolnym, w przypadku pracy trwającej co najmniej tydzień, do 6 godzin dziennie i 30 godzin tygodniowo;

2) w trakcie roku szkolnego – do 12 godzin tygodniowo: do 2 godzin dziennie w dni nauki szkolnej i do 6 godzin dziennie w dni wolne od nauki szkolnej, jeżeli praca jest wykonywana w trymestrze lub semestrze, ale nie w godzinach nauki szkolnej.

Czas pracy młodocianych nie może przekraczać 8 godzin dziennie poza dziennym wymiarem zajęć szkolnych i nie może przekraczać 40 godzin tygodniowo poza tygodniowym wymiarem zajęć szkolnych.

Czas pracy młodzieży pracującej na podstawie umowy o praktykę w przedsiębiorstwie nie może przekraczać 8 godzin dziennie (w połączeniu z codziennymi lekcjami/wykładami i zdobywaniem wiedzy teoretycznej w przedsiębiorstwie oraz w ramach szkolenia w miejscu pracy) i 40 godzin tygodniowo (w połączeniu z cotygodniowymi lekcjami/wykładami i zdobywaniem wiedzy teoretycznej w przedsiębiorstwie oraz w ramach szkolenia w miejscu pracy).

Odpoczynek jest ważny

W przypadku osób w wieku poniżej 18 lat, które są zatrudnione w więcej niż jednym miejscu pracy lub odbywają szkolenie zawodowe i pracują, dzienny i tygodniowy czas pracy w każdym miejscu pracy oraz czas spędzony na szkoleniu praktycznym są sumowane. Dzieci mogą wykonywać dozwolone lekkie prace w czasie wolnym, z wyjątkiem pracy przed szkołą i w nocy. Dzieci nie mogą pracować w godzinach porannych, między godz. 6 a 7 przed szkołą.

Praca w porze nocnej, w tym szkolenie praktyczne, dla osób poniżej 18 roku życia:

- 1) praca dzieci przy pracach lekkich, w tym praktyczna nauka zawodu, w godz. od 20 do 6, jest zabroniona;
- 2) praca młodzieży, w tym szkolenie praktyczne, w godz. od 22 do 6 jest zabroniona;
- 3) w przypadku młodocianych pracujących na statkach, noc jest 9-godzinny okresem rozpoczynającym się nie później niż o godz. 22 i kończącym się nie wcześniej niż o 6 rano.

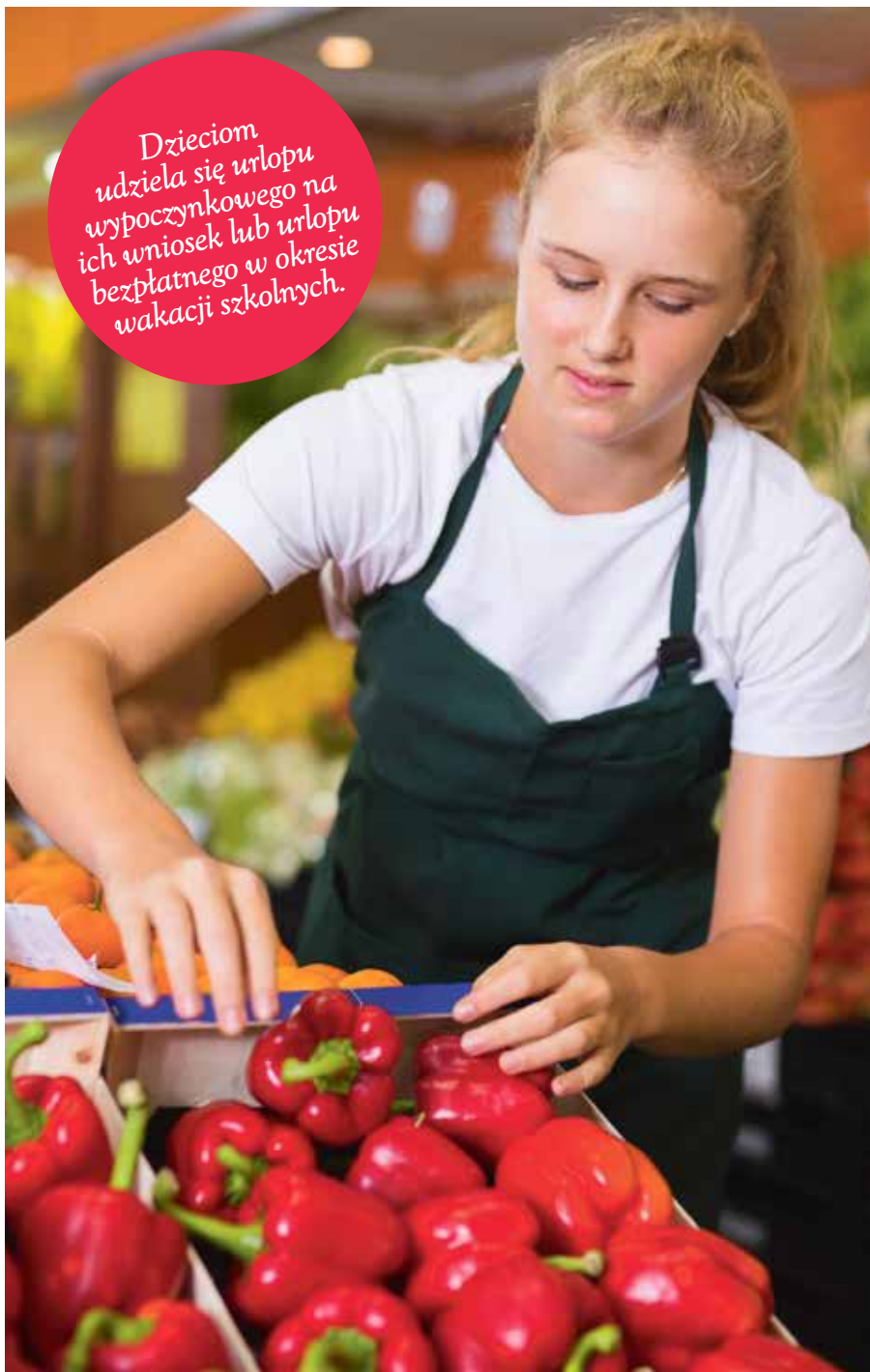
Okresy odpoczynku dla osób poniżej 18. roku życia:

- 1) co najmniej 2 dni odpoczynku w tygodniu, w miarę możliwości następujące po sobie, z których jeden musi przypadać w niedzielę;
- 2) jeżeli czas pracy lub szkolenia praktycznego jest dłuższy niż 4 godziny, należy zapewnić dodatkową przerwę na odpoczynek trwającą co najmniej 30 minut. Jest ona wliczana do czasu pracy lub czasu szkolenia praktycznego;
- 3) dzieci muszą mieć zapewnione co najmniej 14 godzin nieprzerwanego dziennego odpoczynku w okresie 24 godzin;
- 4) młodociani muszą mieć zapewnione co najmniej 12 godzin nieprzerwanego dziennego odpoczynku w okresie 24 godzin.

Urlop też przysługuje

Ponadto nieletni nie mogą być różniani między pracą bierną a pracą w domu. Małoletnim przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze 25 dni roboczych (jeśli pracują 5 dni w tygodniu) lub 30 dni roboczych (jeśli pracują 6 dni w tygodniu). Jeśli liczba dni roboczych w tygodniu jest mniejsza lub inna, pracownik musi otrzymać 5 tygodni urlopu. Dzieciom udziela się urlopu wypoczynkowego na ich wniosek lub urlopu bezpłatnego w okresie wakacji szkolnych. Dzieciom przysługuje 14 kolejnych dni kalendarzowych wolnych od pracy w okresie letnich wakacji szkolnych. Dzieciom przysługuje co najmniej 14 kolejnych dni kalendarzowych urlopu wypoczynkowego lub bezpłatnego w okresie letnich wakacji uczniów, pod warunkiem, że są zatrudnione przez cały okres letnich wakacji uczniów w danym roku.

„Prawidłowo sformalizowana umowa o pracę daje pewność zatrudnienia, co jest niezwykle istotne, zwłaszcza w razie wypadku przy pracy. Umowa o pracę gwarantuje też, że pracownik otrzyma uzgodnione wynagrodzenie, a w razie niedotrzymania tej umowy przez pracodawcę stanowi podstawę dla pracownika do obrony swoich naruszonych praw przed komisją ds. sporów pracowniczych. Ponadto, jeśli pracodawca mógł naruszyć



normy prawa pracy (np. pracodawca narusza przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy, nie przestrzega reżimu pracy i odpoczynku itp.), pracownik może złożyć pisemną skargę i dowody do Państwo-

wej Inspekcji Pracy w celu zidentyfikowania konkretnej sytuacji i zastosowania odpowiednich środków przeciwko pracodawcy” – czytamy w komunikacie PIP.

SPONSOR NAGRÓD
Ex Libris
Galeria Polskiej Książki

Cotygodniowe losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówki. Kupon z rozwiązaniem krzyżówki można nadsyłać do 10 maja na adres redakcji: „Kurier Wileński”, Birbinyū g. 4A, LT-02121 Wilno, lub pocztą elektroniczną: reklama@kurierwilenski.lt. Wyniki zamieścimy 11 maja.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 20 KWIETNIA

POZIOMO: ALBUM, OKIENKO, NARZECZE GRAAL, PRZESYT, PIANKA, ANILANA, RADYKAŁ, FLAUSZ, RENETA, NABRANIE, GLAN, LENONKI, RARYTAS, ORBAN, EMBARGO, SAMOGRAJ, ZMIATACZ, FOTKA, ZDANIE, DRAŃSTWO, AZOR, LWISKO, TORNADO, PODOLE, LANDARA, NISZA, DONOS, ŻELIWO, SZELEST, KARCZ, RAKSA.

PIONOWO: ANGINA, NERKA,
ODZIOMEK, KLARA, DIANA,
METRO, BRANDY, BORDO,
KARTONIK, LUZAK, KARNY,
GRAŃ, OLIWA, MELASA,
AKTOR, STRESOR ŁANIA, AZOT,
ROZPAD, SEJM, ALASZ, KERN,
FREZ, IZOLDA, ZIELE, OBIAD,
WONDER, MEBEL, ANGORA,
TAXI, DOLA, SAMUEL, BRIAN,
STANEK, AKTYN, STALAG,
CIEK, ROSS, TARZAN, NOSZE,
OMASTA

HASŁO: KALENDARZOWA
WIOSNA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z 20 kwietnia, została rozlosowana nagroda książkowa, którą ufundowało wydawnictwo Ex Libris.

ZWYCIĘZCĄ ZOSTAŁ
Henryk Tomaszewicz
(Wilno).

Nagrody prosimy odebrać
w redakcji do 10 maja.

Uwaga, osoby przysyłające rozwiązanie krzyżówek prosimy o podanie imienia, nazwiska, adresu, a także w miarę możliwości numeru telefonu. W losowaniu nagród za rozwiązanie krzyżówki nie mogą uczestniczyć pracownicy redakcji ani członkowie ich rodzin.

Tchórz o białym futerku	Tnie ciasto na faworki		Warzywo naciowe Farmerki Litwa	Pacześciówna lub Marczułajtis U babci na kolanach	Stopień szkolny	Asysta władcy, poczet		9	Polskie miasto											
Powodu-je uczulenia		2		Wstawka w ubraniu	Ogłasza upadłość firmy	Podawa-ny przed trenera			Czasem po nim upadek											
Wielka wyzyna indyjska			13	Wielka bieda Drwina, ironia Zbity materiał			20													
21	Model, typ czegoś Władysław ...-Kamysz, polityk		12	Końcowy mecz mundialu Wyspa, królestwo Odysa				Zmartwienie otyłego		6										
				Jeden z Trzech Króli	Szaniec Ordona Baez lub Collins	Otacza lagunę Np. silny gniew			Zabawka dziecięca											
15	Czasowy - poza domem Kijek, gałązka		Ośrodek kultu Apollina Antena																	
				10	Kamień z rzeki Imię m.		Łódź kozacka (jak ptak)		Włoski dyktator mody											
Efekt wyspy, donosu	Dawniej o lotnictwie		Dzierża-wa lokalu	Pobory, zarobek Hodowca w PRL-u		Część kielicha Harcerz z Anglii														
		4			Słodka masa w andrucie			Strona ujemna, brak		Ssak, symbol Australii										
Odcień czerwieni						19	Iluzjon obecnie Pociągi świetlne		18											
Chrupiąca warzywo Dowód zakupu	Po nim sesja na uczelni		Król i dama jednego koloru	Grecka muza Lubi zadymy																
Antonim optymisty		14						Osoba, stworzenie	Głośno-mówiący - dla kierowcy											
				7	Dawna nazwa Francji	Brak hałasów Atak choroby														
Anderson lub Picasso	Brzeg kartki zeszytu						11	Chwast z rzepami	Bobrowa grobla	1										
			16																	
Kozłek lekarski jak imię żeńskie	Boa tancerki rewiowej				Linia bez zakrętów															
				Wielka krzepa mocarza																
Karel z praskiej estrady	500 arkuszy papieru	17			Mocna nić szewska				8											
				3																
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21



"Łamka Szampana"
w DZIEŃ MATKI
za darmo !!!
IDY TEATRALNE' 2024

bilietai

► [NIE]ZNANA ◀

MONODRAM NA PODSTAWIE ZAPISKÓW MARILYN MONROE

5 Maja
2024

godzina **17.00**

Czas trwania: 90 minut | wiek: 13+

W roli tytułowej: **JUSTYNA STANKIEWICZ**

REŻYSERIA: **LILA KIEJZIK** SCENARIUSZ: **SŁAWOMIR GAUDYN**

FORTEPIAN: **VIKTORIJA GAN**

ŚWIATEŁA I DŹWIEK: **ARTUR ARMACKI**

PRODUKCJA: **POLSKI TEATR STUDIO W WILNIE**

CHOREOGRAF: **MARTA INGAUNÉ**

Wileński Teatr LEGENDOS

ul. Kalwarij 85, Wilno

foto: Bartosz Kępczak



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
Prof. Józef Głuchowski



TVP
WILNO



Teatr w Wilnie



KURIER
WILEŃSKI

Wilno teka.lt

★
LEGENDOS
★ KLUBAS ★